Nr. 165 Kraków, Poniedziałek dnia 24 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·-
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 3 ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Odwrót Anglji w Afryce.

Ostatnie posiedzenie angielskiej Izby gmin zasługuje na powszechną uwagę przez enuncjację znanego ministra kolonij Chamberlaina, amatora wojowniczych mówek i apostrof, który tym razem, wbrew swemu fanatycznemu kultowi dla bezwzględnej ekspansji Anglji, musiał jednak uznać lojalne i uczciwe zachowanie się rządu transwaalskiego i przyznać choć przez kwiatek i z bólem serca, że na tej podstawie nie należy odrzucać wszelkiego porozumienia z Rzeczapospolitą południowo-afrykańską.

Przeważył tu prawdopodobnie wpływ Salisburyego i reszty ministrów, którzy wogóle byli od początku przeciwni zawikłaniu wojennemu, dość, że wojowniczy Chamberlain na ten raz jeszcze musi się rozstać z ulubioną ideą zagarnięcia transwaalskich kopalń złota i djamentu na rzecz Anglji, które już w roku 1836 były bezpośrednim celem awanturniczego najazdu Jamesona, a od lat 15 budzą pożądliwość Cecyla Rhodesa.

Oświadczenia Chamberlaina można uważać za wstęp do przywrócenia normalnych pokojowych stosunków pomiędzy Wielką Brytanją a republiką południowo-afrykańską.

Według depesz londyńskich zakomunikował minister kolonij Chamberlain Izbie niższej, że otrzymał od gubernatora kolonnij Przylądka Dobrej Nadziei telegram, wedle którego angielski ajent w Pretorji donosi, że artykuł 4 projektu ordynacji wyborczej został przyjęty 22 głosami przeciw 5, z pewnemi co prawda tylko modyfikacjami. Modyfikacje te zaś są, jak Chamberlain oświadczył, mniej więcej następujące. Przepis, wymagający dla uzyskania biernego i czynnego prawa wyborczego w Transwaalu, przynajmniej siedmioletniego nieprzerwanego pobytu w kraju, otrzymał moc wstecz obowiązującą. Co się tyczy nowego rozdziału mandatów do Volksradu, to rząd transwaalski chce tym dystryktom, które są przeważnie zamieszkałe przez uitlenderów, przyznać aż siedm mandatów poselskich w parlamencie.

Ta ostatnia koncesja jest pierwszorzędnej doniosłości dla pokojowego rozwiązania całej sprawy, a w połączeniu z dodatkami przyjętymi już przedtem w ciągu długich rokowań między obu rządami, „daje nadzieję rządowi angielskiemu — jak się wyraził Chamberlain, że nowa ustawa okaże się podstawą porozumienia w ramach zasad przedstawionych przez Milnera na konferencji w Bloemfontein“.

Chamberlain ma jednakże do zarzucenia Volksradowi, że zastrzegł sobie szereg innych warunków, które „możnaby tłomaczyć w tym sensie, iż od uzyskania prawa wyborczego zostaną wykluczone osoby skądinąd ukwalifikowane, i które mogłyby być nadużyte do tego, aby jedną ręką zabrać to, co drugą się dało.“ Zarzut ten osłabia jednakże minister natychmiast protekcjonalnem przyznaniem, że rząd angielski ma nadzieję, iż prezydent Krüger, przyjąwszy w zasadzie postulaty angielskie, zechce także zastanowić się jeszcze raz dokładnie i sumiennie nad każdym punktem, któryby mógł stanowić przeszkodę do osiągnięcia zamierzonego celu, i że nie dopuści, aby projektowana reforma przez jakąkolwiek zmianę dodatkową w ustawodawstwie albo przez praktykę administracyjną, stała się iluzoryczną, lub straciła na praktycznej doniosłości.

Co prawda, pewne sfery w Anglji są zawsze jeszcze przeciwne pokojowemu porozumieniu z Transwaalem. I tak n. p. biuro Reutera przekręcając mowę, jaką prezydent Krüger miał 18 lipca w Volksradzie, na temat reformy ordynacji wyborczej, denuncjuje go jako tego, który potajemnie dąży do wojny. Krüger miał powiedzieć, że Anglja pragnie tylko mieć powód do krzyku, i że republika straciłaby swą niepodległość, jeśliby dozwoliła Anglji zapanować nad jej sprawami wewnętrznemi.

Jeżeli Krüger to powiedział, to miał zupełną słuszność, zresztą zaszedł on w robieniu koncesyj tak daleko, jak tylko mógł bez narażenia na szwank niepodległości swego kraju. Jeżeli zaś Anglja, jak to wynika z oświadczenia Chamberlaina, rozpoczyna odwrót, to nie dlatego, że uznaje lojalność Krügera i zadowalnia się jego koncesjami, lecz już to dlatego, że większość w gabinecie jest pokojowo usposobiona, już też że wojna z Transwaalem przedstawia bądź co bądź pewne ryzyko dla Anglji.

Burowie już nie raz dali dowody, że się nie boją Albionu. Kule dum-dum nie wejdą więc jeszcze tym razem w akcję.

Za kilka dni rozpoczniemy na naszych szpaltach obok drukujących się obecnie w feljetonach powieści, druk nader interesującego, aktualnego romansu, osnutego na tle dzisiejszych wypadków w Paryżu, p. t.

„ZDRAJCA“.

Romans ten napisany przez jednego z najbardziej dzisiaj wziętych romansopisarzy francuskich p. A. Debrie, będzie drukowany w „Głosie Narodu“ równocześnie z ogłaszaniem go przez jeden z najpopularniejszych paryskich dzienników, który przewiduje, że treść „**Zdrajcy**“ *sprawi niepospolite i niezwykłe wrażenie nietylko w Paryżu; ale w całej Europie wstrząśniętej tak do żywego przebiegiem sprawy Dreyfusa,*

Zamach na zamówienie.

Brak moralnych kwalifikacyj u eks-króla serbskiego, Milana, sprawia, że prasa europejska notuje, ani zaprzeczając, ani potwierdzając pogłoski, przedstawiające ostatni zamach w innem świetle, niż serbskie źródła urzędowe. I tak korespondencje, pochodzące z serbskich kół radykalnych, zapewniają, że cztery dni przed zamachem policja miała otrzymać surowy rozkaz, aby żadnego z przywódców radykalnej partji nie przepuszczała poza granicę kraju, dalej stwierdzają, że — wbrew urzędowym doniesieniom — ani eks-król, ani jego adjutant Lukicz, nie odnieśli rany wskutek strzałów rewolwerowych. Dodać należy, że podejrzanem wydaje się również bohaterstwo Milana, który, „z wyciągniętą szablą rzucił się na mordercę“, gdyż dotychczasowy żywot ekskróla nie obfituje bynajmniej w dowody odwagi. Konkluzja, szerzona przez serbską opozycję, brzmi: Zamach był zamówiony: Knezevicz spełnił rolę, jako płatne narzędzie; wszystko jest intrygą eks-króla, który postanowił zadać stanowczy cios wszystkim swoim politycznym przeciwnikom.

W ten też sposób, ujęty w formę humorystycznego djalogu, przedstawia zamach ten w dzienniku *Rosja* jeden z wybitniejszych publicystów rosyjskich, p. Doroszewicz. Feljeton ten brzmi:

Tragikomedja. Rzecz dzieje się w Belgradzie. Osoby: reżyser wiedeńskiego *café-chantant* Ronachera, strażak i w końcu młody człowiek.

Na scenie stoi strażak.

Reżyser, otwierając drzwi z głębokim ukłonem: Wszystko gotowe.

Milan wchodzi, przypatruje się strażakowi od stóp do głów — do reżysera: Coś mi się ten Wilhelm Tell niepodoba! Wstrętna gęba, niech go djabli wezmą!

Reżyser: Do takiego interesu... Sam pan zrozumie... nie sposób znaleźć człowieka z anielskiem obliczem!

Milan: Rozumie się! (do strażaka). Służysz w straży ogniowej, przyjacielu?

Strażak: Tak jest!

Milan: I cóż cię zmusiło, żeś się najął do takiego interesu? Pewnoś hulał, mój przyjacielu? Co? (surowo). Grałeś w ruletę? (Jeszcze surowiej) W karty? W bakarata? W maczka? Włóczyłeś się po szulerniach? (grożąc palcem) Traciłeś pieniądze na kobiety? Na jakieś damy z półświatka? (Do reżysera) Jestem najmocniej przekonany, że tak być musiało! Pan wiesz... jestem trochę psychologiem!... No! zaczynamy jednak. (Siada na krześle).

Reżyser do strażaka: Oto właśnie ten pan, do którego będziesz strzelał.

Milan, zrywając się z krzesła, blady: Przestań pan. Bóg wie czego go pan uczysz! Przecie nie we mnie ma strzelać, ale mimo mnie! Rozumiesz? Mimo!

Strażak: Mnie wszystko jedno!

Milan: Ale dla mnie, przyjacielu, nie wszystko jedno!... (Do reżysera): Panie, czy masz pewność, że człowiek ten strzela do tyła dobrze, żeby mnie nie postrzelił?

Reżyser: Możemy w ostateczności nabić rewolwer ślepemi nabojami.

Milan: Bardzo pięknie! Ale i ślepy nabój na bliską odległość opalić może wąsy. A mnie wąsy jeszcze potrzebne. Nie mam ochoty wyglądać jak jaki aktor. Wiesz pan, wolałbym już, żeby mu spaliło na panewce...

Reżyser (wzruszając ramionami): Nie będzie żadnego efektu!

Milan: W takim razie ja sam nabiję ten nieszczęsny rewolwer. A teraz dalej!

Reżyser: A więc wystrzeliłeś już do tego pana...

Milan: Nie do mnie, mimo mnie! Może wystrzelić nawet kilka razy, ja pozwalam.

Reżyser: Wystrzeliłeś więc już kilka razy. Cóż będziesz robił dalej?

Strażak: Zaczynam krzyczeć: „puśćcie mnie, mnie przekupili!“

Reżyser: Pst! Nie tak prędko! Najpierw zaczniesz się bić z policją!

Milan (patrząc podejrzliwie na strażaka): Żeby mu tylko nie przyszła ochota bić się ze mną.

Reżyser (do strażaka): Nie potrzebujesz się bać, mój przyjacielu, nie pobiją cię bardzo. Będzie tylko 2 policjantów.

Strażak: A nie możnaby tak trzech?

Reżyser: Ależ nawet czterech, jeżeli tylko chcesz! Będziesz więc bił się z nimi!

Milan: Pozwalam mu nawet dać jednemu z policjantów dobrze po uchu.

Reżyser: Słyszysz? A potem zaczniesz krzyczeć. Co będziesz krzyczał?

Strażak: Puśćcie mnie! Ja uczciwy człowiek! Mnie przekupili!... Jak Boga kocham, przekupili mnie!... Niech padnę tu na miejscu trupem, jeżeli mnie nie przekupili!...

Reżyser: Dobrze! Dobrze!... Ale kto ciebie przekupił? Krzycz!

Strażak: Kiedy zapomniałem... wiem tylko tyle, że się kończy na „wicz“. Aha! już wiem! Obren...

Reżyser (zatykając mu usta): Co pleciesz, durniu jeden?

Milan (chwyta się za głowę): To bydlę wszystko zepsuje!

Strażak: Niech się pan nie boi, jużem sobie przypomniał! Przekupił mnie Pasicz, Wesnicz, Rusicz, Nienadowicz!...

Milan: Dobrze, doskonale!

Strażak (szybko): Ilicz, Nowakowicz, Michałowicz, Dżuricz, Nikolicz...

Reżyser (do Milana): Już wszyscy?

Milan: Dodaj pan jeszcze Mosticza. Tylko na Boga, żeby ich przypadkiem nie aresztowali przed zamachem!

Reżyser: Proszę być spokojny! Czy on może już odejść?

Milan: Może, ale niech się wyuczy dobrze na zwisk!

Reżyser: Idź i naucz się dobrze na pamięć wszystkiego, co masz napisane na karteczce. Karteczkę tę potem możesz spalić i popiół zjeść.

Strażak: Wedle rozkazu!

Milan: Jeszcze jedno, mój przyjacielu! Z oczów ci czytam, że lubisz pohulać. Masz tu odemnie osobno na herbatę. (Strażak kłania się). A kiedy będziesz, przyjacielu mój, strzelał do mnie, to jest nie do mnie, ale mimo mnie i wogóle, kiedy będziesz strzelał, wspomnij, że nie zrobiłem ci nic złego, że dałem ci nawet na herbatę... Ot, masz jeszcze na herbatę!

Strażak: Niech żyje Milan!

Reżyser (zatykając mu usta): Żebyś aby, broń Boże, nie krzyczał tego podczas zamachu! A teraz bywaj zdrów!

Milan: Idź z Bogiem! (Strażak wychodzi).

Reżyser: Wasza wysokość dał mu zapewne kilka guzików?

Milan: Cóż znowu? Takim ludziom trzeba płacić zawsze gotówką.

Listy z Ziemi Swiętej.

Betleem. — Jerycho.

XVIII. Szczęśliwe Betleem, że bez żydów się obchodzi i żadnemu tu mieszkać nie wolno, chociaż miasteczko to posiada przeszło 6.000 mieszkańców. W galicyjskich miasteczkach nie będą chcieli temu wierzyć, chyba tam, gdzie na serjo myślą o emancypacji od kurateli żydowskiej, jak np. w powiecie nowotarskim.

Przemysł i handel kwitną w Betleem, a tutejsze wyroby z perłowej macicy i drzewa oliwnego zapełniają Jerozolimę i po całym świecie się rozchodzą. Kto chce zakupić pamiątek z Ziemi Świętej, mogę mu polecić Piotra Michel, gdzie znajdują się wyroby piękniejsze, niż u drugich, a jak się sam przekonałem i tańsze, lecz targować się można. Michel był nawet w Galicji i po polsku trochę mówi.

Do przemysłów wysoko tu rozwiniętych należą kwiaty polne, przylepione na papierze; zakony żeńskie mają z tego dochody i wszystkie sklepy je sprzedają. W Betleemie wyrabia je także Franciszka z Warmii od 20 lat tu zamieszkała, mówiąca dobrze po polsku; postarała się o papiery z drukowanymi napisami polskimi: „Kwiaty z Betleemu". Zaprowadziła mnie do groty zwanej Mleczną, w której według podania Najświętsza Rodzina schroniła się w czasie rzezi niewiniątek, zanim wyruszyła do Egiptu. Jest to ulubione „sanctuarium" matek tutejszych, w którem Msza św. się odprawia, a ściany groty okryte są obrazami przez matki tu zawieszonemi. W cierpieniach Jezusa i Marji lud znajduje siłę przykładu i pociechę, i dlatego u nie cierpieć a nie rozpaczać; samobójstw się nie dopuszcza.

Do Hebronu do grobu Abraama, Izaaka, Jakóba nie wybrałem się tym razem tem więcej, że do tych grobów wejść nie można. Fanatyzm 18.000 Muzułmanów tam mieszkających jest tak wielki, że kiedy cesarz Franciszek Józef mający ferman Sułtana na zwiedzenie meczetu Hebrońskiego, chciał się tam udać, pasza miejscowy powiedział, że nie ręczy za bezpieczeństwo monarchy.

Raz jeszcze przez wielką bazylikę udałem się z pożegnaniem do żłobku. Bazylika, w której koronował się Baldwin I, nie wygląda dziś wcale na kościół, gdyż Grecy murem oddzielili nawę od prezbiterjum, gdzie się modlą. Z płaskich dachów i wieży pożegnałem piękną okolicę

Grób Racheli, koło którego się przechodzi, był pewnie najstarszym przedmiotem reklamacji ze strony potomków; klucz do tego grobu postawionego przed 4.000 lat przez Jakóba wnuka Abraama, był w posiadaniu zdobywców tego kraju i powierzony derwiszom.

Potomkowie Racheli domagali się zwrotu klucza i otrzymali go w r. 1841 przez starania miljonera Montefiori i bardzo licznie z Jerozolimy nawiedzają grób swojej prababki. Na Wschodzie wieki tyle znaczą, co u nas lata i zdaje się, że coraz liczniejsi Europejczycy, mimo szkół bezpłatnych, nie potrafią przerobić Arabów na obraz i podobieństwo swoje.

Na wzgórzu, zamienionem na ogród i winnicę przez kawalerów Maltańskich, którzy tu po sześciu wiekach założyli znowu szpital, powierzając go Bonifratrom, widać miejscowość Tantur. Powiewa tu flaga austrjacka, podobnie jak i nad wspaniałem hospicjum austrjackiem na drodze Bolesnej czyli Krzyżowej w Jerozolimie.

Korzystam z codziennych obecnie okazyj, by udać się do Jerycho i nad Jordanową drogą zbudowaną przez pielgrzymującą damę, która podobno nogę tam złamała, kiedy jeszcze drogi nie było.

Minąwszy Betanję, zjeżdżamy pośród nagich gór, miejscami stożkowato sterczących, indziej znowu zaokrąglonych. Skały nadkruszone, wyżłobione deszczami, świecą szarawym wapieniem, którego pokłady rysują się olbrzymimi festonami na stromych stokach parowów; krajobraz pełen surowej powagi i światła.

W połowie drogi pośród zieloności gospoda, z którą podanie łączy przypowieść o podróżnym, zstępującym z Jeruzalem do Jerycho, złupionym przez zbójców, którzy go potem zranionego zostawili na drodze. Kapłan i Lewita nie zatrzymali się przechodząc i dopiero obcy Samarytanin nim się zaopiekował. Opowiadanie tego zdarzenia przez Chrystusa było odpowiedzią na pytanie: Kto jest bliźnim moim? Rozrzewniająca ta przypowieść więcej ludzi pociągnęła do miłosierdzia, niż dzieła filozofów, filantropów i altruistów.

Wszyscy wiedzą, że nauka Chrystusa, to nauka miłości bliźniego, nieznanej przedtem światu, ale czy Chrześcijanie rachują się z sumieniem, ażali tej nauki nie obrazili, to inna kwestja. Zadałem sobie to pytanie odnośnie do całego życia i przypomniały mi się słowa Józefa de Maistre: „Nie znam sumienia zbrodniarza, lecz tylko sumienie uczciwego człowieka, ale i to jest przerażające". Im więcej ludzie mają grzechów i niedoskonałości, tem więcej uważają się za bezgrzesznych i przeciwnie, lecz zdaje mi się, że dopiero za kilkanaście lat zaczną to u nas pojmować przeciętni ludzie.

Co do antysemityzmu, także mam sobie osobiście do wyrzucenia cokolwiek grzechów, przynajmniej powszednich, i obiecuję poprawę. Ci, co wywoływali w roku przeszłym rozruchy antyżydowskie, winni są ciężkich zbrodni nietylko przeciw żydom, ale i przeciw Chrześcijanom; oby także obiecali poprawę! Jest inny sposób obronienia się przeciwko żydom i przyznam się, nie zdarzyło mi się z nim spotkać w naszych pismach; noszę się z nim od kilku miesięcy i nie wiem, w jakiem piśmie neutralnem ogłosić. Zdaje się, że nie ma pism neutralnych i wszyscy w całej Europie są za żydami albo przeciwko nim.

Zaczęła się nowa faza ludzkości. Ś. p. ks Eustachy Skrochowski przypuszczał, że Antychrystem będzie car rosyjski; tutaj w Palestynie sądzą, że będzie nim jakiś żyd, właściciel wielu miljardów. Opinja ta zgadza się po części z odpowiedzią rabina cudotworcy z Sadagóry. Zapytany kiedy przyjdzie Mesjasz, odpowiedział:

— Kiedy żydkowie wszystkie miljony zagarną dla siebie...

Wyrzuciwszy wszelki jad z serca swego i pomodliwszy się za nieprzyjaciół Ojczyzny i żydów... „wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme — zda się, że go ze Wschodu na Zachód obejmę..."

Spadzistą drogą koło miejsca, gdzie Chrystus wzrok ślepemu przywrócił, zbliżamy się do nędznego dziś Jerycha, dawniej miasta róż i palm, których tu były krocie, a dziś są tylko ruiny pośród zielonej oazy; palmy ustąpiły miejsca krzakom cierniowym, które nam odzienia rozdzierają.

Szukam napróżno domu gościnnego Zacheusza; chociaż przedniejszy celnik, wzbogacony krzywdą bliźnich, ciekawy był on widzieć i słyszeć Chrystusa przybywającego do Jerycha.

Szczęśliwa ciekawość, której zawdzięcza swoje nawrócenie, zwrócenie krzywd bliźnim wyrządzonych i przyjęcie Zbawiciela w domu swoim. Och! gdyby nasi indyferenci mieli choć trochę ciekawości głębszego poznania Chrystusa, Jego nauki, stałoby się może zbawienie domowi ich, podobnie jak Zacheuszowi. Kartezjusz utrzymywał, że wątpienie jest punktem wyjścia nauki. Możnaby się i na to zgodzić byleby to wątpienie połączone nie było z gnuśnością i apatją. „Panie! — wołał tu ślepy — daj abym przejrzał" i otworzyły się oczy jego

ZE ŚWIATA.

Paryż 21 lipca.

Szlachetny profesor i dzielny kapitan. — Nowy romans Melchiora de Vogüé. — Gallifet się budzi — Beczka-kolos. Walka byków.

List kapitana Guyota de Villeneuve do profesora Syveton brzmi jak następuje: „Panie! Zostałeś pan skazany na całoroczną suspensję przez radę akademicką. Ci co wydali ten wyrok, niech nie myślą, że zdołają zaniepokoić tych, którzy dalecy są od szanowania owej sekciarskiej i namiętnej neutralności, o której mówią motywy wyroku dotykającego pana. Zostałeś pan skazany za to, żeś wzniosłemi wyrazami starał się rozniecić wśród swoich uczniów miłość ojczyzny i armji. Wyrok ten jest dla pana zaszczy-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

114 (Ciąg dalszy).

— Będziesz pani przy mnie siedzieć — rzekł kapitan.

W drodze do domu wypełniła pani Lecount proroctwo kapitana: pokazała pazury.

Czas i okoliczności, nie mogły lepiej się znaleść. Magdalena chora na duszy i ciele siedziała znużona i siedziała właśnie naprzeciwko zarządczyni domu, która przy obecnej zmianie dostała miejsce tuż obok swego władcy.

Będąc w stanie każdą zmianę rysów w obliczu Magdaleny dokładnie obserwować, rozpoczęła od tego, że zwróciła rozmowę na Londyn i różne jego dzielnice. Kapitan poznał jednak jej zamiary wcześniej, — niżby się tego domyśliła.

— Oho, pani, jak widzę, jesteś na drodze do Vauxhall-Walk — pomyślał on — będę tam jeszcze przed panią.

Opisywał tedy różne części miasta, w których pragnął mieszkać i nazwał między innemi także Vauxhall-Walk i w ten sposób uchronił Magdalenę od niespodziewanego pytania o tę ulicę. Od mieszkania przeszedł do siebie i objaśnił — jako p. Bygrave — gospodyni swoją całą historję rodzinną, nie zamilczając najmniejszego szczegółu.

W ten sposób dał Magdalenie czas, aby się skupiła i umocnił przeciwniczkę w przekonaniu, że byłoby rzeczą daremną Noelowi Vanstonowi oczy otwierać, dopóki nie mogła przedłożyć dowodów. Pozwoliła kapitanowi skończyć, a potem zaczęła sama:

— Jest to bardzo ciekawe, że pani wuj mieszkał w Vauxhall-Walk — rzekła do Magdaleny. — Mój pan ma tam dom, któryśmy zamieszkiwali, nimeśmy tu do Aldborough przyjechali. Czy mogę zapytać, panno Bygrave, czy pani nie wie czego o niejakiej pannie Garth?

Tym razem już kapitan nie mógł się odciąć. Magdalena była w każdym razie na to pytanie przygotowana, ale zajścia dnia zaatakowały jej nerwy i potrzebowała chwili skupienia, nim mogła przeczącą dać odpowiedź. Wahanie jej było tak krótkie, że dla niewtajemniczonego nie byłoby wcale rażącem, ale uwagi pani Lecount nie uszło ono wcale i zachęciło ją tylko do dalszych pytań.

Spojrzała ostro na Magdalenę, a odpierając wszelkie usiłowania kapitana, aby się wmieszać w rozmowę, mówiła dalej:

— Pytałam tylko dla tego, bo panna Garth jest mi całkiem obcą, ale chętnie zbieram wszystko, co się o niej mogę dowiedzieć. Na dzień przed naszym odjazdem z Londynu, panno Bygrave, odwiedziła nas pewna osoba, która to nazwisko podawała, a wizyta ta odbyła się wśród bardzo ciekawych okoliczności.

Tu podała opis Magdaleny w jej przebraniu, wspomniała o właścicielach Combe-Raven, jako o osobach, które starszej i wielce szanowanej gałęzi tej familji od dawna mają być troską i kłopotem i skarżyła się, że dzieci idąc za przykładem rodziców, pod maską szacunku godnej osoby, usiłowały od p. Vanstona wyłudzić pieniądze.

Zaplątała swego pana tak w tę rozmowę, że kapitan nie był w stanie innej nawiązać; a że nie szczędziła zarzutów winy, ani wahała się rozdzierać także zabliźnionych ran, których tylko chyba język kobiety dotknąć może; byłaby w końcu do tego doprowadziła, że Magdalena byłaby sama siebie zdradziła, gdyby jej kapitan w ciągu tej rozprawy swym wykrzyknikiem nie był wstrzymał.

— Proszę po tysiąc razy o przebaczenie, najdroższa pani! — zawołał. — Widzę z twarzy mej siostrzenicy i czuję po jej palcach, że zanosi się znowu na jeden z jej gwałtownych, nerwowych ataków. Moje lube dziecko, dla czego wahasz się między przyjaciołmi wyznać szczerze, że jesteś cierpiąca? Jakże fałszywe względy! — Z fizjognomji jej już widać, że jest cierpiąca, nie prawda, proszę pani? Kłójące bóle, panie Vanstone, tak jest, kłójące bóle w lewej połowie głowy. Spuść twoją woalkę i oprzyj się na mnie, moja kochana, nasi najpoczciwsi przyjaciele wybaczą ci resztę tego dnia.

Nim pani Lecount najmniejszą mogła mieć wątpliwość co do prawdziwości napadu nerwowego, p. Vanstone, jak to przeczuł kapitan, wyraził się o cierpieniu Magdaleny z jak największem współczuciem.

Kazał wózek wstrzymać i upierał się przy tem, aby panna Bygrave i jej wuj zajęli przednie miejsca, on zaś i pani Lecount, aby usiedli na przodzie. Czy pani Lecount miała flaszkę do wąchania ze sobą?

Poczciwa istota, zaraz musiała pannie Bygrave podać flakonik, woźnica musiał jechać bardzo powoli, gdyby bowiem pannę Bygrave wstrząsnął, nie otrzymałby feniga napiwka za drogę. Mesmerizm zwykł w takich wypadkach okazywać się bardzo skutecznym, p. Vanstona ojciec był najzapaleńszym mesmerystą w całej Europie, a młody Vanstone był synem swojego ojca, czy więc miał ją mesmeryzować? Czyż miał woźnicę zatrzymać w jakiem cienistem miejscu? A może lekarska pomoc byłaby więcej wskazaną? Czy można ją było dostać jeszcze przed Aldborough?

Osioł woźnica nic o tem nie wiedział. W ten sposób każdy porządny człowiek, który tylko jechał gigiem, musiał być zatrzymywany i zapytany, czy przypadkiem nie jest doktorem.

W ten sposób szła droga aż do Aldborough.

Pani Lecount przyjęła z rezygnacją swoją klęskę, nie rzekłszy ani słowa. Od czasu, gdy jej przerwał kapitan, zamknęły się jej wąskie usta; troszczyła się tak mało o chorą, jak o swego stroskanego pana i o kapitana, który zdwoił swoją grzeczność dla pobitego nieprzyjaciela. — Im więcej zbliżali się do Aldborough, tem przenikliwiej patrzyły jej bystre, czarne oczy na Ma-

tem i zjedna panu szacunek wszystkich dobrych Francuzów. Dołączam do tego listu sumę, która się równa wysokości odebranej panu pensji. Nie jest to podarunek. Jestto spłata długu, należącego się panu od wszystkich, którzy kochają Francję i jej sztandar. Jeśli jednak sądzisz pan, że nie powinieneś przyjąć tej sumy, w swojem osobistem imieniu proszę, abyś ją przyjął tytułem subskrypcji na Ligę Ojczyzny Francuskiej, której pan jesteś skarbnikiem. Zechciej pan przyjąć wraz z wyrazami moich powinszowań dla pańskiej odwagi, zapewnienia moich najlepszych uczuć. *Kapitan Guyot de Villeneuve*". Do tego listu dołączony był czek na 4.800 franków.

Prof. Syveton odpowiedział: „Mój kapitanie! Jestem głęboko wzruszony pańskim darem szlachetnym i z całego serca dziękuję panu. Moja wdzięczność jest tem większa, że przewiduję, jaka będzie jutro sankcja pańskiego zacnego postępku. (W istocie nazajutrz minister Gallifet wytoczył śledztwo kapitanowi. *Przyp. Red.*). Nie mógłbym nic przyjąć, dla siebie. Z radością jednak składam Pański dar do kasy Ligi Ojczyzny francuskiej, pełen dumy, że mogę być dzisiaj żywym węzłem łączącym patrjotyczny Uniwersytet z armją. Zechciej przyjąć mój kapitanie, wyrazy mojej żywej wdzięczności i moich uczuć najbardziej oddanych. *Gabryel Syveton*".

Wielkie wrażenie sprawia w Paryżu powieść napisana przez filozofa, historyka, poetę i deputowanego Melchiora de Vogüé, p. t.: „Les Morts qui parlent". Powieść jest romansem politycznym, zawierającym ciężkie oskarżenia przeciwko dzisiejszej republice parlamentarnej. Wątek osnuty jest na tle życia politycznego. Bohaterem jest żydowski socjalistyczny deputowany Elzear Bayonne, człowiek, w którym się miesza żywioł rewolucyjny z żywiołem praktycznym żydowskiej rasy. Elzear ulega fatalnemu urokowi Rosjanki, szalonej na zimno, jeszcze bardziej rewolucyjnej niż Elzear. Rosjanka odtrąca żyda, skoro się przekonywuje, że nie stoi on na wyżynie jej słowiańskiego marzenia. Wobec tego Elzar daje się zabić w pojedynku jak romantyczny Lassale, do którego Elzear jest bardzo podobny. Z innych postaci powieści wspaniała jest postać protestanckiej aktorki Rozy Esther, wyrafinowanej rozpustnicy, dbałej o pozory zewnętrzne. Tytuł tłomaczy się słowami jednej z działających w romansie postaci, deputowanego i filozofa Ferroza: „Nasza stara ziemia francuska wydaje miazmaty, nagromadzone przez nasze dziejowe spory i walki; my dziś umieramy na tę malarję".

Jenerał Gallifet poczuł w sobie nakoniec pierwszy lekki przebłysk wojskowego honoru. Zażądał mianowicie od ministra sprawiedliwości wytoczenia śledztwa przeciwko redakcji dziennika *Le Peuple*, wydawanego w Lyonie, za artykuły, zawierające zniewagi przeciwko armji. *Le Peuple* jest bezecnym świstkiem na żołdzie dreyfusistów. Minister wojny polecił prokuratorowi jeneralnemu przy sądzie wyższym w Lyonie, aby się tą sprawą zajął.

Chirurgja święci nowe tryumfy! Że chirurgom dało się uzupełniać brakujące kości, poprawiać nosy, uszy, wypełniać inne luki w ciele — o tem wiadomo powszechnie. Mniej atoli znanem jest, że obecnie wprawiają już „sztuczne nerwy", te najdelikatniejsze włókna organizmu ludzkiego. W wypadkach — a naliczono już takich 20 — w których pacjent wskutek przecięcia nerwów skazany był na utratę władzy w ręce, lub nodze, wprawiono szczęśliwie „sztuczne nerwy" i władza w obrażonej części ciała wracała zupełnie! W 9 wypadkach wprawiono nerwy psa, w trzech nerwy królika, w jednym wypadku nerwy kota, w pięciu wypadkach nerwy ze świeżo amputowanego ciała ludzkiego i t. d. Do zeszywania kończyn nerwów służy jedwab, lub żyły zwierzęce. Władza w operowanej części ciała wraca po upływie 2 i pół miesiąca po operacji — przynajmniej tak zapewnia jedno z pism paryskich, z którego czerpiemy tę wiadomość.

Olbrzymią beczkę przygotowuje pewna firma z Nancy na przyszłoroczną wystawę paryską. Kolosbeczka ma być na 10 metrów długa; średnica jej ma wynosić 9 metrów: drzewo zużyte do budowy tej beczki, kosztowało 60.000 franków i pochodzi z lasów dziewiczych z nad amerykańskiej rzeki Missisipi. Drwale, zajęci ścinaniem drzew, potrzebnych do tej beczki, pracowali cztery miesiące. Następnie wysłano te materjały, ważące 4800 centnarów, pociągiem oddzielnym, złożonym z 12 wagonów. Przeszło cztery miesiące trwa już praca nad tem dziełem, a ukończone zostanie zaledwie za pół roku, jakkolwiek zajętych jest stale 145 robotników.

W Bojonnie, w południowej Francji, z okazji święta narodowego odbyła się w dniu 14-tym b. m. walka byków, której przypatrywało się 6.000 widzów, żądnych wrażeń. Na trybunie honorowej zasiadło razem z merem kilku dostojników. Matadorowie Machaquito i Lagrti Jochico zabili sześć byków, a sprawozdawcy dziennikarscy zaznaczają, iż waleczni matadorowie zgładzili trzykrotnie zwierzęta jednem pchnięciem szpady. Ofiarą krwawych igrzysk padło też 12 koni. W Roubaix zabito trzy byki, lecz punktem kulminacyjnym tej zabawy była walka byka z lwem, odbyta w obecności 10.000 widzów, między którymi było wielu Paryżan i Paryżanek, a między innymi, jak donosi *Figaro*, znajdowali się też: panna Balthy, p. Lucenski, p. Blanka Mante, śpiewaczka opery, p. Mylo d'Arcylle i Mitzy Dalty z teatru Odéon, p. Wiera Nemidow, malarz Aimé Morot, Aleksander Duval, barytonista Jan Périer, książę Talleyrand Périgord i wszyscy przedstawiciele paryskiej prasy sportowej. Biedny król pustyni, nazwany Goljatem, a sprowadzony za cenę 7.000 franków z Abisinji, nie miał wcale ochoty potykać się z bykiem, wpuszczonym do jego olbrzymiej klatki żelaznej, za co wygwizdany został przez chciwą wrażeń publiczność. Zraniony rogiem byka w bok, lewą bronił się łapą i okazywał widoczną chęć ratowania się ucieczką z klatki, kiedy zaś otrzymał ponowny cios, zadany mu przez byka rogiem w podniebienie otwartej paszczy, upadł na podłogę klatki. Publiczność, wołając „brawo toro"! — zgorszona „tchórzostwem" lwa — domagała się, aby go pobudzono do dalszej walki. Kilku młodych „chulos" (prowadzący konie picadorów) zmusza lwa uderzeniami kijów do powstania, lecz biedne zwierzę wydaje tylko żałosne ryki, które zjednały mu współczucie byka, lecz nie wzruszyły kamiennych serc tłumu. Oto jeden z widzów wskakuje na arenę, zbliża się do klatki i uderza nieszczęśliwego lwa laską po głowie i łapach. Lew ryczy, a byk widząc, iż „król stworzenia" nie ulitował się nad pokonanym jego przeciwnikiem, rzuca się na tegoż, miażdżąc go o kraty klatki potężnem uderzeniem łba. W chwili, kiedy przechodzi pod lożami ów widz, który bił laską lwa, jakaś oburzona jego postępkiem dama, rzuca na głowę wszystko, co znajduje pod ręką. Lew dogorywa, więc byka wypuszczają z klatki na arenę, po której uganiają się za nim picardowie. Byk powrócił przed klatkę i przez kraty zajrzał do konającego lwa, w tej jednak chwili torero ugodził go dwukrotnie ostrzem szpady i zwycięzca legł obok pokonanego przez się przeciwnika. Ale tłum uważa, iż doznał za mało wrażeń za swoje pieniądze, wdziera się więc na arenę. Wśród tych którzy docisnęli się do klatki, znajduje się jeden „bohater"! Rycerz ten dobywa z wnętrza swej laski szpadę i przeszywa nią lwa, leżącego z otwartą paszczą, z połamanymi zębami i nurzającego się w potokach krwi. Jest to obraz wstrętny, ale widowiska tego rodzaju nie należą do rzadkich w końcu naszego cywilizowanego XIX wieku.

Posady. Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady, mianowicie:

1. Jedna posada sługi pomocniczego przy Dyrekcji domen gr. orjent. funduszu religijnego w Czerniowcach.
2. Kilka posad leśniczych III klasy w obrębie lwowskim Dyrekcji domen i lasów.

Podania o nadanie tych posad należy wnieść do prezydjum domen i lasów we Lwowie w terminie do 25-go lipca b. r.

Oprócz powyższych posad jest opróżnionych jeszcze wiele innych po za granicami kraju.

Bliższych szczegółów udzieli kompetentom departament IV b. magistratu — zamiejscowym zaś odnośne starostwo.

---

gdalenę, która ze spuszczoną woalką i z przymkniętemi oczami tuż naprzeciw niej siedziała.

Gdy przed drzwiami willi North-Shingles, kapitan z uśmiechem się żegnał, straciła w końcu zarządczyni domu panowanie nad sobą i rzuciła mu tak pogardliwe spojrzenie, że cała grzeczność Wraggego jednej chwili się ulotniła. Dawszy krótką odpowiedź na ostatnie pytanie p. Vanstona, odwrócił się i zaprowadził Magdalenę do domu.

— Zaraz mówiłem, że pani pokaże swe pazury — rzekł przytem. — Nie moją jest winą, że udrapała, nim ją powstrzymać zdołałem. Ale ona wcale pani boleśnie nie dotknęła, a może przeciwnie?

— Dotknęła mię boleśnie i tem samem dodała mi otuchy, abym szła dalej. Powiedz mi pan jutro, co dalej robić, a możesz pan być pewny, że to uczynię.

Magdalena ciężko westchnęła przy tych słowach i wyszła na górę do swego pokoju.

Kapitan tymczasem zapalił sobie cygaro i chodził zamyślony tam i napowrot. Ostatnie spojrzenie zarządczyni pouczyło go, że kobieta ta ze swoją całą amunicją nie skończyła, ale, co ona właściwie dalej robic będzie, nie mógł sobie z tego tak jasno zdać sprawy, — jak tego pragnął.

Równocześnie siedziała pani Lecount zamyślona w swej sypialni. Wściekłość z powodu nieudania się jej pierwszej zaczepki nie odstraszyła jej wcale, że należy koniecznie zrobić drugie cięcie, nimby p. Vanstona zaślepienie z pod jej kontroli się usunęło. Łapka zastawiona na Magdalenę — niepochwyciła swej zdobyczy, teraz trzeba było w najbliższym czasie postawić łapkę na siostrę Magdaleny.

Pani Lecount kazała sobie przynieść herbaty i napisała list do starszej panny Vanstone, który ranną pocztą miał odejść.

Tak się skończyła pierwsza utarczka dnia. Zacięty, krwawy bój miał dopiero nadejść.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Wszelka ludzka bystrość ma swoje granice, to też i kapitana bystry wzrok nie wystarczył tu wcale. Gdy kapitan skończył cygaro, przyznał z wielkim wstydem, że najbliższe kroki pani Lecount zastać go mogą całkiem nieprzygotowanego.

Doświadczenie jego mówiło mu, że w tem trudnem położeniu jest tylko jedna bezpieczna droga. Postanowił mianowicie przeciwniczkę swą przez całkowitą zmianę planu wojennego zbałamucić, nimby czas miała wyzyskać swoją obecną sytuację. To też kazał prosić pannę Bygrave, aby zechciała zejść do niego.

— Przypuszczam, żem pani w niczem nieprzeszkodził — rzekł kapitan, gdy Magdalena weszła do pokoju — proszę wybaczyć, że tu u mnie tyle dymu i pozwól mi pani powiedzieć dwa słowa co do dalszego naszego zachowania się. Otwarcie powiedziawszy, pani Lecount zadziwia mię swem postępowaniem, pragnę przeto na ten komplement odpowiedzieć i ją także zadziwić. Rzecz jest bardzo prosta. Już miałem ten zaszczyt, żem pani narzucił cierpienie nerwowe, i muszę dziś prosić o pozwolenie, jeżeli p. Noel Vanstone jutro rano o panią się dowiadywać będzie, aby ją na łoże choroby rzucić. Pytanie z Sea-View-Cottage: — Jak się miewa panna Bygrave dzisiejszego dnia? — Odpowiedź z North-Shingles: Gorzej, pa na Bygrave nie może wychodzić z pokoju. Pytania powtarzają się codziennie, powiedzmy przez czternaście dni: — Jak się miewa panna Bygrave? Odpowiedź powtarza się, jeśli tego potrzeba, również tak często: — Nie lepiej. Czy może pani znieść tę niewolę? Zresztą nie widzę w tem żadnej przeszkody, abyś pani wczas rano i późnym wieczorem nieco powietrza nie zaczerpnęła, ale podczas dnia, nic nie pomoże, musisz pani, jak pani Wragge, mieć areszt pokojowy.

— Jakież pan masz przytem zamiary? — pytała Magdalena.

— Zamiar mój jest podwójny — odparł kapitan. — Wstydzę się swej głupoty, ale faktem jest, że nie przewiduję najbliższego kroku pani Lecount. Wszystko, co na pewne przeczuwam, jest, że będzie robić nowe usiłowania, aby oczy swego pana otworzyć. W jakikolwiek sposób zapragnie ona przekonywać się o pani identyczności, zawsze do tego niezbędnie potrzebnąby jej była obecność pani. Jeśli tej obecności przeszkodzę, to rzucę jej zaporę na drodze, czyli, jak się to mówi przy grze w karty, zmuszę ją, do odkrycia koloru. Dzy pani zechce nad tem się zastanowić?

Magdalena zrozumiała rzecz całkowicie; kapitan zaś mówił dalej:

— Drugi powód zamknięcia pani odnosi się do p. Noela Vanstona. Wzrost miłości pod jednym względem jest nie podobny do wszelkiego innego wzrostu. Oto wzmacnia się ją wskutek trudności. Pierwszem naszem zadaniem było, aby mu dać poznać urok towarzystwa pani: drugiem aby mu dać zakosztować jego stratę. Przy innych okolicznościach wolałbym, abyście się jeszcze kilka razy spotkali, wobec tego jednak jak jest, musimy się na rezultat działania wczorajszego spuścić i wziąć się do eksperymentu nagłego rozbratu wcześniej, niżbyśmy to pragnęli. Ja sam będę się widzieć z p. Vanstonem, choć on pani nie będzie widział i jeżeli tam w sercu tego człowieka spoczywa w rzeczy samej jaka iskra, którąby się dała wyzyskać, to możesz pani liczyć na mnie, że ją odszukam; — zna pani moje zapatrywania, proszę przeto rozważyć rzecz całą i dać mi odpowiedź: — „Tak" albo „nie".

— Wolę już wszelką zmianę — rzekła Magdalena — która mi towarzystwa pani Lecount i jej pana zaoszczędzi. Niech się stanie, jak sobie pan życzy.

Przedtem mówiła cicho, ostatnie słowa wyrzekła podniesionym głosem, a rysy jej twarzy zarumieniły się więcej — co było oznaką dla kapitana, że niema co dalej na nią napierać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Krystyny, panny i Franciszka Solańskiego; we wtorek Jakóba, apostoła i Krzysztofa; we środę Anny, Matki Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę. Chronić należy jedynie jaka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 4 minut 1, zachód przypada o god. 7 minut 31, długość dnia godzin 15 minut 30.

Stan powietrza. Dnia 24-go lipca o godzinie 7 rano barometr 737 4, termometr + 19 1 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10.

Marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego stan zdrowia, stosownie do okoliczności, ciągle jest pomyślny. W piątek prof dr Ziembicki i dr Shram zrobili nowy opatrunek, przyczem się przekonali, że zrastanie kości odbywa się zupełnie prawidłowo; istnieje też usprawiedliwiona nadzieja, że za trzy tygodnie pan marszałek będzie mógł wstać i po pokoju zacząć ostrożnie chodzić o lasce.

P. Stanisław Nowosielecki, starszy komisarz powiatowy krakowskiego starostwa, zamianowany został, jak ogłasza wczorajsza *Wiener Ztg*, starostą powiatowym.

† Stanisław Rehman, powszechnie znany i szanowany obywatel i radca miejski, długoletni właściciel kawiarni obecnie Janikowskiego w Krzysztoforach, zmarł wczoraj wieczorem w 62. roku życia.

† Adam Studziński, adjunkt miejskiej Kasy oszczędności, po dłuższem cierpieniu zmarł we Lwowie dnia 21 b. m. O zmarłym, który wskutek choroby otrzymał nieograniczony urlop, plotkarze miejscy opowiadali wieści uwłaczające honorowi człowieka uczciwego, jakim zmarły był istotnie. Nieprzyjaciele naszej Kasy oszczędności pragnęli koniecznie, aby i ona miała swojego Kłosowskiego. Sprawę w swoim czasie natychmiast ze strony dyrekcji wyjaśniono. Zmarły przebywał w sanatorjum dla umysłowo chorych.

Wojciech Kossak, znakomity nasz batalista, bawił z rodziną we Lwowie w przejeździe na Ukrainę, gdzie u siostry miał spędzić kilka tygodni; następnie powróci do Berlina, celem wykończenia rozpoczętych obrazów, a w październiku uda się do Hiszpanji, aby na miejscu studjować scenerję, wśród której odbywało się pamiętne wzięcie szturmem wąwozu Somo-Sierra przez polskich ułanów. Nowa ta panorama, przedstawiająca bohaterski epizod wojen Napoleońskich, będzie umieszczona w Warszawie w budynku, gdzie obecnie znajduje się „Berezyna“, która zostanie przewieziona do Hagi. P. Kossak rozpocznie wielkie swoje dzieło w styczniu, przy pomocy p. Wiewiórskiego, który wykona część krajobrazową. Robota potrwa zapewne blisko rok. P. Kossak jeszcze nie rozpoczął „Somo-Sierry“, a już marzy o nowej panoramie, uwieczniającej obronę Częstochowy przez Kordeckiego.

Mianowania i przeniesienia. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało adjunkta podatkowego, Józefa Szklarza, asystentem urzędu sprzedaży soli w Wieliczce w XI klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych: Mikołaja Stećkowa z Liszek do Jasła i Józefa Zubka z Sokołowa do Wiśnicza, oraz zamianował oficjałami kancelaryjnymi z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych następujących kancelistów: Michała Studenckiego w Krzeszowicach, Hipolita Dubiela w Jaworznie, Jana Saippa w Łańcucie, Marka Kretza w Tarnowie, Marcina Kassiana w Śiemieniu, Marjana Hellera w Tarnowie, Stanisława Polaczka w Krakowie, Edmunda Gibisza w Grybowie, Jana Piroskiego w Łańcucie, Andrzeja Winiarskiego w Gorlicach, Tomasza Uchacza w Myślenicach, Józefa Sieniutowicza w Białej, Jana Luderę w Przeworsku i Jana Polka w Mielcu.

Zarazem przeniósł kancelistów sądowych: Leonarda Bochyńskiego z Milówki do Tarnowa, Andrzeja Zalińskiego z Andrychowa do Nowego Targu, Bronisława Zysa z Krzeszowic do Łańcuta, Józefa Donasia z Ropczyc do Andrychowa, Jana Miśkiewicza z Liszek do Rzeszowa i zamianował kancelistami sądowymi: Stanisława Gadomskiego, porucznika 11 pułku piechoty obrony krajowej w Jičinie, dla Podgórza; Michała Wilhelma Bothe, tytularnego wachmistrza i komendanta posterunku żandarmerji w Chyrowie, dla Kalwarji; Piotra Schweglera, podoficera 18 pułku piechoty obrony krajowej w Przemyślu, dla Kolbuszowej; Bolesława Zięboraka, woźnego sądowego w Krakowie, dla Białej; pomocników kancelaryjnych: Leona Führera w Grybowie dla Grybowa, Jana Litwińskiego w Krakowie dla Brzeska, Józefa Sekundę w Wadowicach dla Niska, Ignacego Sarnę w Tarnowie dla Mielca i Jana Gorączko w Krakowie dla Żabna; następnie byłych praktykantów kancelaryjnych: Wacława Jana Woysym Antoniewicza dla Bochni, Jana Mazurskiego dla Liszek, Tadeusza Lekczyńskiego dla Przeworska, Józefa Krementowskiego dla Jasła, Mieczysława Królikowskiego dla Żywca, Józefa Horę dla Krosna, Jana Sadlika dla Ropczyc Antoniego Tokarczyka dla Jordanowa, Wojciecha Byśka dla Gorlic, Jana Czajkę dla Jordanowa, Stanisława Jaworskiego dla Kalwarji, Marjana Gnoińskiego dla Tuchowa, Emila Zamorskiego dla Oświęcimia, K. Bautro dla Strzyżowa, K. Radoszewskiego dla Tarnobrzega, Andrzeja Rosoła dla Dukli, Stefana Jana Władysława 3-ga imion Witkowskiego dla Wieliczki, Leona Pilarza dla Sokołowa i Juljana Śmieszka dla Tyczyna, djetarjusza ekspozytury prokuratorji skarbu w Krakowie Franciszka Szymczyka dla Starego Sącza — pisarzy sądowych: Bronisława Polaka dla Nowego Targu, Macieja Płazę dla Dąbrowej, Leona Panczakiewicza dla Nowego Targu, Jana Barcika dla Wadowic (*extra statum*), Antoniego Opałkę dla Leżajska, Mikołaja Żukrowskiego dla Krzeszowic, Alojzego Natarskiego dla Pilzna, Marjana Kazimierza Seńkowskiego dla Ropczyc, Jana Kierpieca dla Żmigrodu, Romana Ermicha dla Radomyśla i Stefana Zgórka dla Brzeska.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła astystenta pocztowego Walerjana Bobakowskiego z Żywca do Nowego Sącza.

Egzamin cłowy. Przed komisją egzaminacyjną w Wiedniu, złożyli wyższy egzamin cłowy pp. Wilhelm Buczkowski kierownik urzędu cłowego w Koćmyrzowie, Jan Rakowski oficjał cłowy w Krakowie i Bolesław Martini oficjał cłowy we Lwowie.

Regulacja Wisły i Sanu. Dnia 28 b. m. zbiera się w Krakowie międzynarodowa komisja dla regulacji Wisły i Sanu, złożona z techników austrjackich i rosyjskich. W komisji wezmą udział ze strony warszawskiego okręgu komunikacji inżynierowie: radca st. Kwiciński i radca st. Mikuliński, tudzież asesor kollegialny Kowalski; ze strony namiestnictwa we Lwowie star. radca budownictwa p. Jan Matula i radca budownictwa Sare z Krakowa, oraz starszy inżynier ministerstwa spraw wewnętrznych Ferdynand Blum. Prócz tego w zakresie swych oddziałów dawać będą wyjaśnienia i inni inżynierowie austrjaccy. Przedmiotem prac będzie obejrzenie robót już dokonanych, sprawdzenie ich, według planu ogólnego, nakreślonego przez międzynarodową komisję (która przez 5 lat obradowała poprzednio) w r. 1896 i wyznaczenie robót, zgodnie z planem na rok bieżący. Komisja wyruszy dziś w poniedziałek statkiem parowym w dół rzeki; prace jej potrwają trzy dni.

Praga-Kraków! Wynik jazdy rozstawnej, odbytej między Pragą a Krakowem daje bądź co bądź dobre świadectwo o sprawności biorących w niej udział kolarzom. Depesze prezydenta Pragi dra Podlipnego wręczona została w Pradze cyklistom o godz. 8-ej wieczorem z dnia 22 b. m., t. j. w sobotę. Szczegóły jazdy klubów czeskich aż do Cieszyna nie są dotąd znane. W Cieszynie stanęli członkowie klubu „Blesk“ z Mor. Ostrawy, o godz. 11 min. 50 i wręczyli depeszę druhom cieszyńskim, którzy bezzwłocznie depeszę odwieźli do Skoczowa, stąd do Bielska, gdzie stanęli o godz. 1-ej m. 50; w Bielsku odebrali depeszę druhowie bialscy i zawieźli ją do Kęt; z Kęt do Wadowic eskortowali depeszę kolarze „Sokoła“ wadowickiego, którzy stanęli w Wadowicach o godz. 3 m. 35. Z Wadowic wyruszyli druhowie krakowscy: Birtus i Maślaniec do Witanowic, stąd do Wisły druhowie Dekordy i Schlosser, od Wisły do Liszek druhowie Szopiński i Vogel, z Liszek do Krakowa druhowie Kowalski i Podczaski, którzy depeszę wręczyli prezydentowi Krakowa p. Friedleinowi o godz. 5 m. 50. Całą przeszło przestrzeń Praga-Kraków (502 klm.) przebieżono w 21 godzinach 45 minutach — a zatem o 45 minut później niż przewidziano. Z tego na kluby czeskie przypada 20 minut spóźnienia, zaś na polskich kolarzy minut 25. Tu nadmienić należy, że przestrzeń Cieszyn-Kraków obfituje w wiele naturalnych przeszkód. Cały niemal teren górzysty, utrudniał szybką jazdę — zaś tropikalne gorąco (od 12 do 3 popołudniu) nużyło niemal do upadku bardzo nawet wytrwałych jeźdźców. Przez całą niedzielę nadchodziły depesze z linji jazdy, które przyjmowała stacja krakowska, urządzona w cukierni Szmida, gdzie też wystawione były do wiadomości publicznej. Publiczność z wielkiem też zainteresowaniem oczekiwała przyjazdu kurjerów wiozących depeszę.

Aptekę pod Słońcem w Rynku głównym objął p. Jan Macudziński, magister farmacji, który przez dwadzieścia kilka lat prowadził samodzielnie apteki w Galicji.

Z dyr. kolei państw. W obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie jest obecnie kilka wolnych posad banmistrzów (Bahnmeister) w kategorji podurzędników. W dotyczących należycie ostemplowanych podaniach, wystosowanych do wspomnianej dyrekcji, należy wykazać obywatelstwo austr., wiek poniżej 35 lat, ukończoną 4 klasę szkoły średniej, lub stopień wojskowy sierżanta (Feldwebel), albo plutonowego (Zugsführer), znajomość języka polskiego i niemieckiego, oraz nienaganne prowadzenie się.

Z dniem 20 b. m. został otwarty dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładunkach całowozowych przystanek osobowy i ładownia „Steinmühl“, położony w okręgu dyrekcji kolei państw. w Wiedniu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać. Mianowani: O. Markolin Skałuba z zakonu OO. Dominikanów, kooperatorem w Bohorodczanach, O. Ludwik Dziurzyński, z tego samego zakonu, kooperatorem przy kościele Bożego Ciała we Lwowie. — Jurysdykcję otrzymali: ks. dr Antoni Trznadel, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywający w Jaremczu; ks. Jan Dihm, ze zgromadzenia ks. Misjonarzy we Lwowie; O. Jacek Plebańczyk w Podkamieniu i Alwar O. Komorek w Żółkwi, obaj z zakonu OO. Dominikanów.

Dyecezja przemyska: Prezentę na opróżnione probostwo w Gorlicach otrzymał ks. Antoni Sos, proboszcz w Rudkach.

Dyecezja krakowska: Uwolniony od pełnienia obowiązków administratora prebendy przy kościele św. Wojciecha w Krakowie ks. dr Fr. Gabryl. — Tymczasową administrację powierzono ks. Andrzejowi Jarozowi, katechecie szkoły wydziałowej Im. cesarzowej Elżbiety.

W stan spoczynku przeszedł ks. Wojciech Konieczny, proboszcz w Graboszycach. — Konkurs na probostwo w Graboszycach ogłoszony z terminem trwania do dnia 25 sierpnia b. r.

Konkurs na probostwo w Czulicach ogłoszony z terminem trwania do 15 sierpnia.

Zmarł ks. Jan Kolstrąg, proboszcz w Czulicach. Administratorem mianowany wobec braku świeckich kapłanów ks. Leon Morawski, z zakonu OO. Cystersów z Mogiły.

Akt oskarżenia w procesie Zimy i wspóln. odbija się już na prasie litograficznej. Zawierać on będzie 70 arkuszy dużego formatu. Oskarżonym wręczony zostanie akt oskarżenia w przyszłym tygodniu. Przeciw aktowi oskarżenia wniosą podobno podsądni sprzeciw do wyższego sądu krajowego.

Tragedja w rodzinie pp. Kossaków. Czytamy w *Słowie* warszawskim: W dniu 8 b. m. w Kośminie, w gub. lubelskiej, kąpał się w Wieprzu p. Tadeusz Kossak z dwunastoletnim synem Witoldem i bratankiem (synem Wojciecha Kossaka), oraz ich korepetytorem p. Klimą. Kiedy p. Kossak wyszedł z wody, spostrzegł, że bratanek zaczął tonąć, rzucił się więc w rzekę i chłopca uratował z wiru. Tymczasem syn jego, widząc, że ojciec rzucił się w wir, pospieszył mu na ratunek i utonął. Rozpacz ojca nie ma granic.

Z Rabki piszą do nas: Po występach p. Kicińskiego przybył do nas p. Konopka, recytator polski i dał dwa wieczory recytatorsko-deklamacyjne. Z pierwszego połowę dochodu przeznaczył na sprowadzenie zwłok drogiej pamięci Juljusza Słowackiego. Ani pierwszy, ani drugi wieczór nie dopisał materjalnie, nie wiadomo dlaczego? Zdaje mi się, że bawiący tutaj kuracjusze chyba nie zastanowili się nad tak wzniosłym celem, lub też może zajęci leczeniem, zapomnieli kto był Juljusz Słowacki. Proszę mię nie podejrzywać o obmowę tutejszej publiczności, podaję najsmutniejszą prawdę.

Garstka znajomych p. Konopki stawiła się dla wysłuchania utworów nieśmiertelnego wieszcza, którą p. Konopka swą sztuką w największy zachwyt wprowadzał. To też wszyscy obecni składali serdeczne podziękowania prawdziwemu apostołowi słów naszych i obcych wieszczów. Zawitał do nas radca dworu p. Seferowicz w towarzystwie p. Dobrowolskiego, naczelnika kolejowego, oraz p. Brajera, pocztmistrza tamże i innych urzędników.

Z Truskawca piszą 20 b. m.: Zabił, zamordował, biją, mordują... takie i tym podobne okrzyki zakłóciły onegdaj po połndniu spokój kuracjuszów w Truskawcu. Przerażeni nie wiedzą, co robić. Odważniejsi panowie spieszą na miejsce, gdzie rzekomo mord spełniono. W rzeczywistości na podłodze w pokoju jednego z domów gościnnych znajdują leżącego księdza, zalanego krwią, z rozciętą głową. Po otrzymaniu pierwszej pomocy i zaopatrzeniu rany, przerażony ksiądz, trzęsąc się jeszcze i ledwie mogąc mówić, opowiedział, że przed pół godziną napadnięty został przez jakiegoś pana, który, nabesztawszy go, począł z za okna rzucać nań kamieniami. Jeden z tych kamieni uderzył księdza w czoło i ciężko zranił; inne potłukły sprzęty, znajdujące się w pokoju. Mieszkańcy Truskawca objaśnili, że sprawcą atentatu tego był warjat Stefko Szymonowicz, mieszkający w sąsiedztwie i znany ze swoich napadów, o którego oddanie do zakładu obłąkanych napróżno dotychczas starano się u gminy i u żandarmerji. Warjat znikł bez śladu. W nocy dopiero powrócił do Truskawca, wybijając na samym wstępie szyby wraz z ramami w propinacji i w sąsiednich budynkach. Tu jednak spotkał go sąd doraźny. Wypadli mieszkańcy i tak

mieli zbić go, że ledwo żywego rano żandarmerja odstawiła na wozie do szpitala w Drohobyczu.

Z Uścia solnego piszą do nas: I nam groziło niebezpieczeństwo ze strony Wisły. Dnia 11 b. m. woda dochodziła do wierzchu wału. O godz. wpół do 2 po południu, podwójci, któremu było poruczone pilnowanie baszty przy Popędzynie, ludzi rozpuścił na obiad, a sam krzepił ducha alkoholem. W tym czasie woda zaczęła się gwałtownie wydobywać na drugą stronę dziurą zrobioną przez kreta. Obywatele St. Słowik i W. Śliwka, którzy się przypadkiem tu znajdowali, zaczęli wstrzymywać wodę, a trzeci, policjant, pobiegł zwoływać ludzi. Na gwałt pierwsi przybyli St. Czyżewicz, nauczyciel i Jan Słowik, maturzysta. Potem niepewne kroki stawiając pojawił się i podwójci. Zwołany lud zaczął gorączkowo pracować; zaczęto bić bulwary z jednej i drugiej strony. Woda podnosiła ludzi, ziemię i siano i zdawało się, że chwila tylko, a woda i wał i tych ludzi, którzy z jednej strony pracowali w wodzie po szyję, a z drugiej strony w błocie, wysadzi, a obrońcy znajdą śmierć w nurtach szalejącego żywiołu. Dały się słyszeć głosy niektórych jednostek: „Uciekajcie, nie ma ratunku!“ Jednakże, jakby w odpowiedzi na ten okrzyk, ogół z wściekłością, z desperacką odwagą zaczął się bronić i zdawało się, jakby ci ludzie przysięgli sobie albo wstrzymać nawał wody, albo zginąć. Ludzie prześcigali się w obronie: widać było mężczyzn i studentów, kobiety, dzieci, jak na taczkach, łopatach, w rękach, fartuszkach i płachtach znosili ziemię. Przeszło 20 kóp siana, jęczmienia wyrwano prawie pół morgu, kilka fur kamieni, niezliczoną ilość szmat i worków napełnionych ziemią, desek, płotów i kilka tysięcy taczek ziemi wpakowano w zagrożone miejsce. Woda zaczęła folgować, zwycięstwo odnieśli ludzie. I wtedy nastąpiła radość, równająca się tej, jaką czują żołnierze po wygranej. Dowody niesłychanej odwagi i pracy złożyli: Fr. Karolczyk zwany Duda, Kurnik wałowy, Zaczyński, St. Słowik, Śliwka, Jan Słowik maturzysta, St. Czyżewicz nauczyciel, J. Gałowski, Sokół i wielu innych. Dzięki składamy żandarmom, którzy po paru bezsennych nocach prawie padali z utrudzenia, jak również p. Czechowi, nadzorcy wałów.

Niechaj to posłuży za przykład, że gorliwą obroną potrafi lud od siebie oddalić nieszczęście.

Gdzie nie było takiej obrony, może z braku sił, a więcej z braku energji n. p. w Świniarowie, woda przerwała i pozbawiła dziesiątki rodzin mienia.

Pod Samborem we wsi Wykołach, jak donoszą, utonął 19 b. m. znany we Lwowie nauczyciel szermierki p. Karol Bernolak. Kąpał się właśnie z synami właściciela dóbr p. Balickiego.

Z Wiednia donoszą, że 74-letni pensjonowany nadzorca straży skarbowej Józef Kaczkowski został przewrócony na ulicy przez przyjeżdżającego cyklistę i złamał przy tej sposobności udo.

Rozumni chłopi. Jan donosi *Warsz. Dn.*, na zebraniu gminnem w Mirczach, w pow. Hrubieszowskim, gubernji Lubelskiej, postanowiono jednogłośnie prosić naczelnika powiatu o wysiedlenie wszystkich żydów, zamieszkałych w gminie Mircze, „gdyż zamieszkali po wsiach i folwarkach gminy żydzi — są winowajcami wzmagających się z każdym rokiem kradzieży, oszustw i t. p., urządzają różne nieprzyzwoite widowiska i t. d., co ujemnie oddziaływa na ludność, zwłaszcza na młodzież. Jeżeli którykolwiek z włościan weźmie do siebie żyda, to jest wynajmie mu mieszkanie, to płaci za to 50 rubli kary.

Cesarz Wilhelm w Prusach Zachodnich. *Geselliger* dowiaduje się z kół wojskowych, że podczas jesiennych manewrów przybędzie cesarz Wilhelm do Grudziądza, gdzie odbędą się większe ćwiczenia forteczne. Zamierza też kupić majątek Sartawice pod Świeciem od rodziny Schwanenfeldów.

Dziecko, które wyrzucono z pociągu w drodze z Berlina do Eytkun, o czem w sobotę pisaliśmy — żyje. Znaleziono je obok toru kolejowego z nieznaczną tylko raną w głowie. Lekarze w lazarecie królewieckim, gdzie dziewczynkę umieszczono, spodziewają się utrzymać ją przy życiu.

Samobójstwo adjutanta carewicza. Donoszą z Petersburga: Podporucznik fregaty Boismann, przydzielony do służby przy zmarłym następcy tronu w. ks. Jerzym, zastrzelił się. Powodem rozpaczliwego kroku była nagana, jaką otrzymał od cara za to, że carewiczowi pozwolił wyjechać samemu, a śmierć carewicza nastąpiła, jak obecnie stwierdzono na pewne, skutkiem upadku z bicykla.

„Zemsta Mańki“. Pod tym tytułem wystawia teatr letni p. Mareckiego w Parku Krakowskim wodewil lokalny, osnuty na tle przedmiejskich stosunków naszego miasta. Teatr na obu pierwszych przedstawieniach był przepełniony. Bohaterką wodewilu jest ta sama „Mańka“, która dwa lata temu cieszyła się tak niesłychanem powodzeniem jako „Królowa Przedmieścia“. Od tego czasu owa Mańka, która podobno ma być wzorowana na osobie znanej w sferach przedmiejskich, stała się jedną z najgłówniejszych postaci krakowskich, głównie dzięki temu, że pewne pismo humorystyczne wybrało ją sobie za *bête-noire* swoich pocisków. Otóż w przedstawionym obecnie wodewilu, Mańka mści się na redaktorze pisma humorystycznego K l e k o d z i ó b na prześladowanie, którego jest ofiarą. To dodaje wodewilowi trochę skandalicznej soli. Najwięcej jednak powodzenia ma przeniesiona na scenę postać z *Djabła*, wyborny i popularny: „Wicek Socjalik“. Szkoda tylko, że autorowie w obawie przed cenzurą p. Daszyńskiego, złagodzili satyryczne kontury tej postaci, skutkiem czego jest ona znacznie gorszą od djabelskiego pierwowzoru. Zresztą niełatwo się zdobyć i na ten piewszorzędny humor, z jakim w *Djable* monologi Wicka są pisane. „Zemsta Mańki“ wywołuje wogóle żywe wybuchy wesołości i dzięki ożywionej grze trupy p. Mareckiego obfitującej w wesołych i pełnych nerwy aktorów oraz w ładne twarzyczki aktorek, zapowiada, że potrafi się dłużej utrzymać na repertuarze.

Z Towarzystwa ratunkowego. W ciągu wczorajszego dnia Towarzystwo ratunkowe zostało zawezwane aż w 26 wypadkach, z których notujemy co najważniejsze. Otóż o godzinie 1 w południe przywieziono na stację ratunkową dziecko nieprzytomne, z ciężką raną w głowie. Dziecko to razem z innemi zrywało owoce w ogrodzie, położonym przy ulicy Łobzowskiej l. 26, co widząc stróż domu, począł dzieci gonić, a nie mogąc ich dogonić, rzucił za nimi kamieniem. Otóż kamień uderzył jednego z uciekających małych chłopczyków i ugodził go tak silnie w czoło, że tenże krwią zalany stracił przytomność.

Po przeniesieniu rannego dziecka na stację ratunkową i opatrzeniu go tamże stwierdzono pęknięcie kości czołowej i naruszenie mózgu. Stan dziecka jest bardzo groźny.

O godzinie 3 po południu Jan Miętka, gefrajter 56 p. p., upadł w stanie nietrzeźwym pod koła przejeżdżającego właśnie fiakra czy wozu tak nieszczęśliwie, iż odniósł kilka poważnych okaleczeń na twarzy i głowie.

O godzinie w pół do dziesiątej wieczorem przywieziono na stację dziecko nazwiskiem Stanisław Mardula, pokąsane przez psa wściekłego, należącego do p. Miki z Woli Justowskiej. Dziecko chciało się napić wody ze studni p. Miki, gdy nagle wyskoczył pies wściedły i pokąsał je po twarzy. Dziecko ma policzki ciężko poszarpane przez psa.

Około południa 5-letnie dziecko nazwiskiem Jędrzej Szumiński, bawiło się prochem, przyczem proch się zapalił i dziecko ciężko zranił w ręce i twarz.

Dodajemy jeszcze w końcu, że w ciągu ubiegłego tygodnia Towarzystwo ratunkowe dwakroć zostało zawezwane po za obręb miasta Krakowa i to raz do Myślenic, drugi raz do Bierzanowa.

Tytus Szkliński. Urzędowy rosyjski *Warsz. Dniewn.* zamieszcza, co następuje: „Smutny wypadek wydarzył się w chełmskim soborze prawosławnym w d. 21 maja r. b. W dniu tym, około godz. 9-tej zrana, wszedł do soboru mieszkaniec miasta Hrubieszowa, Tytus syn Hipolita Szkliński, wyznania katolickiego, i kijem uderzył w obraz Matki Boskiej, wiszący na ścianie z prawej strony soboru. Zdarzenie to, które oczywiście oburzyło ludność prawosławną nietylko m. Chełma, dostrzegającą w tem objaw dzikiego fanatyzmu i chęć obrazy świątyni prawosławnej, przy bliższem poznaniu sprawcy tego przestępstwa, na szczęście przedstawia się w zupełnie innem świetle. Szkliński odziedziczył po matce skłonność do zaburzeń umysłowych, które pod wpływem złych nałogów od lat najmłodszych zaczęły się objawiać chorobliwie. Zwykle chorobliwe te objawy zjawiają się na wiosnę, a wówczas Szkliński, który zdobywa sobie środki utrzymania pracą własną, pracując jako pisarz w różnych instytucjach rządowych i u osób urzędowych, porzuca pracę i zaczyna wędrować z jednego miejsca na drugie, bez żadnego celu i przeważnie bez żadnych funduszów. Takiemu stanowi chorobliwemu, mającemu charakter manji z odcieniem nastroju religijnego, towarzyszą niekiedy ataki gwałtownej furji, przyczem Szkliński okazuje szczególniejszą skłonność do tłuczenia szkła, uważając to za odpowiadające swemu nazwisku. W takim stanie raz już w r. 1897-ym potłukł obraz Matki Boskiej w cerkwi Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny w Hrubieszowie, w czasie nieszporów. Pociągnięty za to do odpowiedzialności sądowej, na zasadzie ekspertyzy lekarskiej, był uznany przez lubelski sąd okręgowy za najzupełniej niepoczytalnego, gdyż popełnił wyżej wymienione przestępstwo w stanie rozstroju umysłowego. W r. b. Szkliński pracował jako pisarz u sędziego pokoju miasta Chełma, p. K., ale z nastaniem wiosny, jak zwykle, zrzekł się posady, włóczył się po mieście i dokonał szeregu czynów nienormalnych, uwieńczonego smutnem wydarzeniem z d. 21 maja w soborze chełmskim. Wobec tego można tylko wyrazić ubolewanie, iż celem objawów niepoczytalności Szklińskiego już po raz drugi stał się obraz prawosławny, i wypowiedzieć życzenie, aby w czasie perjodycznie powracającej choroby rozciągano nad Szklińskim nadzór czujniejszy“.

Zwłoki w. ks. Jerzego. Z Batum donoszą urzędowo pod datą 20 b. m. Około godziny 8 zrana, na pancerniku „Jerzy Zwycięsca“ przybyli: Marja Teodorówna, cesarzewicz następca tronu Michał, wielcy książęta Aleksy i Aleksander, wielka księżna Ksenia i wielka księżniczka Olga. Pancernikowi towarzyszyła eskadra czarnomorska.

W tymże czasie przybył pociąg nadzwyczajny ze zwłokami następcy tronu, w którym to pociągu jechali wielki książę Mikołaj, naczelnik kraju, ks. Golicyn, członkowie świty, urzędnicy ministerjum dworu i duchowieństwo. Kiedy pociąg stanął, odprawiono nabożeństwo, następnie pochód żałobny wyruszył ku przystani, w której stała łódź z katafalkiem.

Po ustawieniu trumny na katafalku, łódź skierowała się ku pancernikowi. O godz. 5 trumnę ze zwłokami cesarzewicza wniesiono na pancernik. Rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. O godz. 10 pancernik wśród ciszy odpłynął do Noworosyjska. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców.

HUMOR.

Młody lekarz, któremu znajomi nie dają spokoju, tłumnie nachodząc go i „przy sposobności“ korzystając z bezpłatnej porady, bierze się wreszcie na sposób

Pewnego pięknego poranku znajomi przy dzwonku lekarza znajdują napis, głoszący:

„Dzwonek-automat. Po wrzuceniu do otworu guldena — dzwoni...“

Nowy dziedzic.

— Dopraszam się pozwoleństwa pana dziedzica o tę trochę trawy, com tu uskubała...

— Dobrze, moja Wojciechowo. Za to, co wy mówicie mnie „dżedżyc“, to ja wam dam tę trawę, a jak wy mnie będziecie mówić „jaśnie“ — to ja wam dam jeszcze całą dżesiątkę!

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W poniedziałek, dnia 24 lipca: **„Zemsta Mańki“**, obraz na tle stosunków krakowsko-zwierzynieckich, w czterech aktach.

We wtorek, dnia 25 lipca: **„Zemsta Mańki“** obraz na tle stosunków krakowsko-zwierzynieckich w czterech aktach.

Teatr, literatura i sztuka.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Dnia 22 czerwca 1899 r. odbyło się posiedzenie Komisji historji sztuki pod przewodnictwem p r o f. d r a M a r j a n a S o k o ł o w s k i e g o.

P r o f. W ł a d y s ł a w Ł u s z c z k i e w i c z podał naprzód wiadomość o kaplicy grodowej romańskiej w Gieble nad Pilicą i zwrócił uwagę na konieczność naukowego jej zbadania.

Z kolei p r o f. d r M a r j a n S o k o ł o w s k i streścił rezultaty badań swoich nad pracowniami Wita Stwosza i jego syna Stanisława w Krakowie. Wit już w r. 1464 bawi w Krakowie, w r. 1477 ma tam swój warsztat, a w 1481 r. dom własny: z tego warsztatu oprócz ołtarza wielkiego w kościele Panny Marji wychodzą utwory, jak tryptyk ołtarzowy z Ucieczką do Egiptu z Lusiny, identyczny prawie w środkowej części swej z ryciną Stwosza, powstałą w Krakowie w latach 1481—1486, dalej grupa św. Anny Samotrzeciej w kościele Bernardynów, oraz drugi tryptyk z r. 1492 fundowany do kościoła Panny Marji przez Jakóba de Walendorf, zapewne do późniejszej kaplicy Bonerów. Nie ulega też wątpliwości, że pracownia mistrza w Krakowie wielkiem cieszyła się wzięciem, i że gdy tenże w r. 1496 Kraków opuścił, syn jego Stanisław takową w domu przy ul. Grodzkiej objął. Warsztat jego trwa lat 30, aż do chwili, gdy Stenzel Stoss w r. 1527 też Kraków opuszcza i przenosi się do Norymbergi, by tam staremu, oślepłemu ojcu pomagać. Jako utwory z pracowni Stwosza syna wyszłe, uważa referent 6 scen płaskorzeźbionych z ołtarza św. Stanisława w kościele Panny Marji, w których są widoczne ślady szkoły Wita Stwosza, ale też i wyraźne cechy renesansu, który przynoszą do Krakowa Włosi między r. 1515 a 1519. Ołtarz w Wieniawie koło Radomia ze scenami z życia św. Stanisława, podobny jest również bardzo do ołtarza marjackiego i fundowany był w r. 1519 przez proboszcza Stanisława Młodnickiego, który wtedy kościół wieniawski ukończył. Warszat Stanisława Stwosza miał także znaczny rozgłos i prace zeń wychodzące daleko się rozchodziły, zwłaszcza do kościołów dyecyzji krakowskiej. Wit Stwosz poczyna też pierwszy w swym okresie krakowskim wydawać ryciny, jako wzory dla snycerzy, kamieniarzy, złotników, a grają one wówczas rolę późniejszych plakiet z ołowiu i także mają znaczenie ważne dla historji obu Stwoszów w Krakowie. Do tego samego przed-

miotu odnosi się referat p. Ludwika Puszeta, streszczony z kolei przez przewodniczącego. Opisuje w nim referent drewnianą, polichromowaną figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem z kościoła parafjalnego w Grybowie, wys. 1 metr. 33 cm Madonna stoi na księżycu, w złotym płaszczu i nosi na sobie wszystkie cechy pracowni Stwoszów, ale już późniejsze po rok 1500, co dowodzi, że wyszła niezawodnie z pracowni syna. W drugim komunikacie podał p. Puszet dokładny opis prześlicznego, drewnianego, polichromowanego posągu Matki Boskiej z kościoła w Krużlowej, wysokości 1 m. 17 cm., powstałego niezawodnie około r. 1400. Znać w nim widoczny wpływ rzeźby francuskiej z końca wieku XIV., a pokrewny jest on również rzeźbom czeskim tej epoki. Obie te figury znane już były dawniej dr St. Tomkowiczowi i p. Wyspiańskiemu, ale teraz dopiero zostały dokładnie zbadane i fotograficznemi zdjęciami ilustrowane.

Przewodniczący przedstawił następnie kilka komunikatów dla komisji przeznaczonych. Jest to najpierw zbiór fotografij nadesłanych przez p. Aleksandra Janowskiego z Warszawy, a odnoszących się do licznych zabytków w Królestwie, jako to prześliczne renesansowe nagrobki z Łowicza a między nimi grobowiec prymasa Uchańskiego, jak się zdaje przez Michałowicza z Urzędowa, nad którym pracuje obecnie p. Juljan Pagaczewski, nagrobek kobiecy z w. XVI. w kościele wiejskim w Brzezinach, zamek w Będzinie i t. d. P. Wawrzyniecki przedstawił plan kościoła parafijalnego w Sierszach pod Rawą i pochodzącą stamtąd figurę kamienną. Wreszcie p. Worobjew z Łomży nadesłał wraz z fotografiami dokładny opis kościoła parafijalnego tamże, opracowany dla komisji w języku rosyjskim, a który w jej sprawozdaniach w polskim przekładzie będzie umieszczony.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Ołomuniec 22 lipca. Biskup berneński Bauer zamianowany ma być arcybiskupem w Pradze. Biskupem w Bernie zamianowany będzie kanonik ołomuniecki ks. Potulicki, Polak.

Łódź 22 lipca. Naczelnik wydziału śledczego w Łodzi dokonał na Węgrzech aresztowania kasjera powiatu Dymitra Dymitriewa, sprawcy kradzieży 158.000 rubli z kasy powiatowej w Łasku.

Belgrad 22 lipca. Rozpoczęcia posiedzeń sądu doraźnego oczekują w poniedziałek. Półurzędownie komunikują, że nie jest prawdą, jakoby uwięzionych pomieszczono w kazamatach cytadeli belgradzkiej. Przebywają oni wszyscy w więzieniu policyjnem. Nieprawdą jest również, jakoby wszystkich uwięzionych zakuto w kajdany. Z tej stylizacji komunikatu zdaje się wynikać, że jednak niektórzy są w kajdanach.

Paryż 22 lipca. List cesarza Wilhelma do Dreyfusa nie będzie wcale rozpoznawany przez sąd wojenny w Rennes, ponieważ należy do trzeciej kategorji dokumentów sprawy, których trybunał kasacyjny nie chciał brać pod uwagę.

Paryż 22 lipca. Minister wojny, jenerał Gallifet, wystosował okólnik do wszystkich komendantów armji, tudzież gubernatorów wojskowych Paryża i Lugdunu, w którym przypomina, że podczas trwania procesu zabronione jest oficerom, nie należącym do załogi miejscowej, przebywanie w Rennes, nawet w takim razie, gdyby należeli do rzędu świadków.

Paryż 22 lipca. *Droits de l'homme* donoszą, iż rząd niemiecki zamierza skarżyć sądownie *Journal de Bruxelles* albo paryskiego korespondenta tego dziennika, z powodu zamieszczonego w nim artykułu o hr. Münsterze i jego stosunkach familijnych.

Rennes 22 lipca. Komisarz rządowy, Carrière, przesłuchiwał wczoraj licznych świadków dowodowych, w ich liczbie Boisdeffre'a i Gonse'a. Dzisiaj ma być przesłuchany jenerał Mercier.

Nowy Jork 22 lipca. Onegdaj wybuchły tu poważne zaburzenia. Kobiety i dzieci rzucały kamieniami na jeżdżące wagony kolei konnej. Wdała się w to policja. Doszło do krwawego starcia. Pokaleczono poważnie wielu policjantów i pasażerów tramwajowych.

Praga 24 lipca. *Narodni Listy* donoszą, że minister Kaicl zniósł kaucję urzędniczą.

Praga 24 lipca. Proces o morderstwo rytualne w Polnej, który się odbędzie przed przysięgłymi w Kutnej Horze, został odroczony do dnia 10 września.

Wiedeń 24 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza przejście obłąkanego feldzeugmajstra Filipa barona Grünne w stan spoczynku.

Antoni Pawłowski, naczelnik technicznego departamentu rządu krajowego w Czerniowcach, z powodu przejścia w stan spoczynku, otrzymał najwyższe uznanie za wieloletnią, gorliwą i bardzo skuteczną służbę.

Wiedeń 24 lipca. Radcy skarbowi dr Kazimierz Łuczkiewicz i dr Franciszek Turek-Niewiadomski, zamianowani zostali starszymi radcami skarbowymi przy prokuratorji skarbu we Lwowie.

Radca skarbowy Walerjan Olszewski zamianowany starszym radcą skarbowym *extra statum* w lwowskiej dyrekcji skarbu.

Wiedeń 24 lipca. Starszy komisarz powiatowy Stanisław Nowosielecki i sekretarz namiestnictwa Spirydjon Telichowski zamianowani zostali starostami. Komisarze powiatowi Juljusz Kadyi i Albert Rożański zamianowani zostali sekretarzami namiestnictwa w Galicji.

Wiedeń 24 lipca. Sekretarze prokuratorji skarbu dr Juwenal Rozwadowski, dr Zdzisław Dziubiński, dr Wiktor Hamerski i dr Włodzimierz Orski zamianowani zostali radcami skarbowymi przy prokuratorji skarbu we Lwowie.

Główny poborca podatkowy we Lwowie Wiktor Rosenfeld został zamianowany kontrolorem filjalnej kasy krajowej w Krakowie.

Kontrolor głównego urzędu podatkowego Władysław Nawratil został zamianowany głównym poborcą podatkowym w dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Adjunkt administracji w dyrekcji lasów i domenów Jan Falkowski został zamianowany sekretarzem administracyjnym.

Wiedeń 24 lipca. Niemiecka parja postępowa i wolne niemieckie zjednoczenie ogłosiły protesty przeciwko zastosowaniu art. 14 do podatków i przeciwko samejże treści ugody z Węgrami.

Haga 24 lipca. Konferencja zgromadziła się w sobotę na posiedzenie ogólne. Baron Staal wyraził podziękowanie cara za kondolencję z powodu śmierci następcy tronu. Punkt pierwszy referatu pierwszej komisji o zabronieniu wyrzucania z balonu kul pękających przyjęto jednomyślnie. Punkt drugi o zabronieniu używania przyrządów, rozszerzających gazy duszące, przyjęto przeciw głosom Anglji i Stanów Zjednoczonych. Do punktu trzeciego o zabronieniu używania przyrządów rozrywających, Krauze wniósł poprawkę, popartą przez Paunceforta, w tym duchu, aby zabroniono używania przyrządów, zadających rany, jak np.: przyrządów rozrywających i wogóle przyrządów wszelkiego rodzaju, które nie ograniczają się koniecznością natychmiastowego usunięcia człowieka z szeregu. Po ożywionych rozprawach White zaproponował usunięcie całego punktu z raportu. Wniosek ten odrzucono 20 głosami przeciw 5.

Następnie 17 głosami przeciw 8 konferencja postanowiła nie odmawiać wnioskowi Krauzego pierwszeństwa. W końcu 22 głosami przeciw 2 (jeden wstrzymał się od głosowania) konferencja przyjęła pierwotny tekst artykułu. Resztę referatu przyjęto również.

Haga 24 lipca. Pod przewodnictwem Leona Bourgeois, trzecia komisja konferencji pokojowej, załatwiła artykuły 14-ty do 56-go włącznie projektu o sądach rozjemczych. Przy §. 28 dotyczącym funkcyj „rady nieustającej“, zabrał głos delegat Austro-Węgier amb. hr. Welsersheimb. Mowca w jasny i przekonywujący sposób zwrócił uwagę komisji na zbyt daleko idące funkcje tej rady. Poglądy hr. Welsersheimba zostały przez komisję jednomyślnie zatwierdzone. Polecono komitetowi redakcyjnemu, aby z zarzutami Welsersheimba liczył się przy ostatecznem zredagowaniu tekstu artykułu. Wielką uwagę zwróciły także na siebie mowy belgijskiego delegata Assera, amerykańskich delegatów Hollsa i Setha Lowa oraz rosyjskiego delegata Martensa. Rosyjscy delegaci mieli niewdzięczne zadanie bronić poglądów, uznanych przez komisję za przedwczesne. Zwłaszcza Martens używał całej swojej wymowy i uczoności, aby zwalczyć postanowienie, według którego każdy międzynarodowy wyrok rozjemczy, musi być motywowany; równie energicznie polemizował Martens przeciw zasadzie rewizji. Zasady te zostały jednak przez komisję prawie jednomyślnie przyjęte. Austrjacki urzędowy komitet stwierdza:

„Ponieważ wybitny rosyjski uczony cieszy się w kołach delegatów wielką czcią, przeto żywo nad tem ubolewano, że w tak ważnych sprawach pozostaje z większością komisji w ostrem przeciwieństwie“.

Haga 24 lipca. Trzecia komisja skończyła w sobotę obrady nad projektem „umowy co do pokojowego załatwiania międzynarodowych konfliktów“. Delegat Rumunji czynił zastrzeżenia co do brzmienia artykułu 9-go o międzynarodowych komisjach śledczych. Po odpowiedniej zmianie został uchwalony §. 9 wszystkimi głosami przeciwko głosowi Serbji, ale serbski delegat złożył oświadczenie, że „uważa się z niejaką pewnością za upoważnionego do zgodzenia się na cały projekt“.

Komisja uchwaliła wobec tego jednomyślnie projekt umowy i po końcowem przemówieniu Leona Bourgeois zamknęła swoje prace. Zamknięcia konferencji pokojowej oczekiwać należy we czwartek albo w sobotę.

Paryż 24 lipca. Na radzie ministrów minister kolonji zadał kłam twierdzeniu prasy dreyfusowskiej, jakoby Dreyfus miał być zawiadomiony na wyspie Djabelskiej, że żona jego w dwa lata po rozstaniu się z nim powiła dziecko.

Paryż 24 lipca. Quesnay de Beaurepaire przybył do Rennes wraz z swoim sekretarzem i był przyjmowany przez majora Carriere. Konferencja trwała godzinę. Beaurepaire odmawia reporterom wszelkich informacyj.

Paryż 24 lipca. Jenerał Gonse protestuje w *Matinie* przeciw obwinieniom Esterhazego, odnoszącym się do Boisdeffre'a i do niego. Przyjaciel Gonse'a, zapytywany przez jednego z dziennikarzy, zapewnił, że wszystkie machinacje przedsiębrane były przez Paty du Clama i Henry'ego bez ich wiedzy.

Londyn 24 lipca. Na wyspie Mauritius w ostatnim tygodniu zaszło 36 wypadków dżumy; z tych 29 zakończyło się śmiercią. Na wyspie Reunion również wybuchła dżuma.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 2155

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się

Willę Trzech Róż w Krynicy

obok parku, łazienek i źródła położoną. 1622 28 30

Ceny mieszkań umiarkowane. Restauracja, powozy na miejscu. ZARZĄD.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj **wodociągów** urządzeń kąpielowych ANT. KUNZ Hranice, Morawa. Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6. Prospekty i kosztorysy darmo. 1595

PIEKARNIA.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 16 Lipca 1899 **otworzyłem** pod moją firmą **przy placu Matejki L. 9**

PIEKARNIĘ.

Wypiekam pieczywo białe, t. j. bułki, rogale maślane, wiedeńskie i t. d. 2 razy dziennie, tudzież chleb czysto żytni, pszenny, razowy oraz **„Grahama"** co dzień świeży.

Nadto starać się będę wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności tak pod względem wybornej jakości pieczywa, jakoteż dobrej i szybkiej usługi zadość uczynić.

Sprzedającym udzielam odpowiedni rabat.

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się z szacunkiem

2352 1 2 **FRANCISZEK KRĘCINA.**

Patentowana NOWOŚĆ Sensacyjna!

Gorsety z błyskawiczną odmianą brykli bez szycia,

Gorsety siatkowe po 2 złr. 80 ct.

Gorsety batystowe po 5 złr.

Gorsety od 1 złr. wzwyż, — poleca

PAROWA FABRYKA

Federera & Piesena z Pragi

Kraków, ul. Grodzka L. 4. 2265

WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!

L. 9.968.

Konkurs.

Celem obsadzenia **posady woźnego** przy kraj. szpitalu św. Łazarza w Krakowie, rozpisuje się niniejszem **konkurs** z terminem **do dnia 31 sierpnia b. r.**

Podania należycie udokumentowane do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, stylizowane i marką stemplową na 1 koronę opatrzone, składać należy w biurze Dyrektora szpitala św. Łazarza.

Do posady tej przywiązana jest stała płaca w kwocie 500 złr. rocznie, z prawem do dodatków pięcioletnich po 30 złr. i dodatek na ubiór w kwocie 50 złr., oraz prawo do emerytury po myśli obowiązującego statutu emerytalnego.

Posada ta będzie udzieloną na razie przez jeden rok prowizorycznie a stabilizacja nastąpi w razie zupełnie zadowalniającej służby.

Wymogi:

1) Obywatelstwo austrjackie.
2) Nieprzekroczony 40-ty rok życia.
3) Świadectwo moralności.
4) Należycie udokumentowane dotychczasowe zajęcie.
5) Wykazanie się świadectwem szkolnem.

W Krakowie dnia 18 lipca 1899.

2353 1 3 Dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza:

w zastępstwie: Dr Żuławski.

Nowa Kamienica I ptr.

7 okien frontu, dobrze zbudowana w Podgórzu tanio **do sprzedania.** Adres właściciela poda dział ins. „Głosu Narodu". 2206 7 0

Krowy młode, mleczne i cielne **do sprzedania.** 2280 **Dębniki, hr. Łoś.**

Tylko przez krótki czas

W PARKU KRAKOWSKIM

począwszy od środy 19 Lipca i w dni następne

Wielka Schilluk-Negrów Karawana

20 krajowców z Sudanu (Afryka)

mężczyźni, kobiety i dzieci zaprodukują swoje obyczaje, śpiewy, tańce i walki, oraz urządzoną została **wieś tego plemienia,** dla uplastycznienia nieznanej nam części świata.

Przedstawienia odbywać się będą o godzinie 3, 4, 5, 6, 7 i 8 po południu, także w niedzielę o 11 i 12 przed południem. Karawanę oglądać można od godziny 10 rano. 2322 3 6

Wstęp do Parku 30 ct. Dzieci i wojskowi niżej feldfebla płacą 15 ct.

Maszynista drukarski 2345 poszukuje kondycji. — Łaskawe zgłoszenia poste rest. „Dunio 14" Kraków.

OSOBA

młoda, inteligentna, znająca się dobrze na krawieczyznie, kroju a także i gospodarstwie domowem, **poszukuje umieszczenia** jako towarzyszka starszej osoby, oraz wykonawczyni wyżej wymienionych prac, a także mogłaby przyjąć obowiązki kasjerki w handlu korzennym lub galanteryjnym lub też większej pracowni krawieckiej. — Łaskawe zgłoszenia: **„E. Z. F."** poste restante **Tarnów.** 2348 1 2

RENKLODY

do smażenia

piękne, duże, przesyła franco w 5 klgr. koszyczkach pocztowych à 1 60 złr. 2351

A. HOFFMANN

Nyiregyháza (Ungarn).

SKLEP

z konsensami, dobrze prosperujący, z powodu stosunków familijnych, **jest do odstąpienia.** — Bliższa wiadomość: **K. J. Szczurowa.** 2350 1 3

Poszukuję Rządcy, Ekonoma, Leśniczego i Gorzelnika. — Zgłoszenia przyjmuje „Gazeta Galicyjska", Lwów, Mickiewicza 20. Na korespondencje dołączyć 2 marki pocztowe. 2349 1

Sklepik wiktuałów

do wynajęcia zaraz. — Ul. Arjańska l. 6. 2347 1 4

W fabryce opatrunków chirurgicznych i drogueryj hurtownej

M. A. Dobrowolskiego **w Podgórzu**

znajdzie zajęcie **młodzieniec** z ukończoną IV gimn.

Warunki na miejscu ustnie lub pisemnie. 2346 1 2

OSOBA starsza

inteligentna, znająca się na wszystkiem, co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego, lub też do skledu, **poszukuje zajęcia.** Zgłoszenia: Kraków, **ul. Stolarska l. 7,** u dozorcy. 2353 1 2

Kasa Wertheimowska

Nr. 1, jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość przy ul. Granicznej l. 103, **u stróża.** 2354 1 3

Po raz pierwszy w Polsce!

Fiorjańska L. 33.

Codziennie otwarta od godz. 11-tej zrana do 10-tej wieczór

WYSTAWA

najmniejszej pary narzeczonych

W ŚWIECIE

nazwanych żywemi lalkami.

Comtesse St. Claire 18 lat, 29 cali wysokości, waży 4½ kilo.

Comte Leon 19 lat, 33 cali wysoki, waży 6 kilo.

I-sze miejsce 30 ct., II-gie miejsce 15 ct., dzieci poniżej lat 10 i żołnierze 15 i 10 ct. 2339 2 3

Młody Pomocnik handlowy

obznajmiony z działem księgarskim, antykwarskim, galanteryjnym i handlu papieru, zdolny ekspedjent, **poszukuje zaraz posady.** Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu" dla **A. Z. 15.** 2330 2 3

Butelka znakom. **Porteru 9 ct.** wyb. **Piwa marc. 9** „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 11.000 złr. Kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. Plany oraz informacje przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 38. 2289 2 6

Dyrektor *Józef Rostafiński.*

Adres: „HUMUS" Kraków.

Patenta c. k. Ministra handlu do liczby: 14.590, 14.864, 15.822, 15.922, 15.970, 16.083.

Marki ochronne L. 1589, 4327. Proszek roślinny „Humus" pochłania 26.0% wody, zabija bakcyle choleryczne, tyfusowe i t. p.

„Humus" Nr. I. ubezwadnia i desinfekcjonuje natychmiast zawartości w klozetach i naczyniach domowych 100 kilo złr. 8.—.

„Humus" Nr. II. ubezwadnia i desinfekcjonuje pisoiry — miejsca ustępowe i doły kloaczne. 100 kilo złr. 3·—.

„Humus" Nr. III.

jest najlepszym środkiem do konserwowania polecony przez budowniczych i właścicieli domów jako podsypka pod podłogi, niezawodny środek do wytępienia grzyba, owadów i przeciw wilgoci, jest lepszym trwalszym i tańszym od rumowiska. Będąc złym przewodnikiem ciepła i głosu — nie przepuszcza odgłosu i utrzymuje w mieszkaniu podczas zimy ciepło, a podczas lata chłód, przeciwdziała zgniliźnie i jest trudno zapalnym. „HUMUS" Nr. III jest lekki, zatem także do budynków monumentalnych bardzo korzystny, 100 kilo wystarczy na większy pokój i kosztuje tylko 3 złr.

Patent. automatyczne pokojowe „Klozety Humusowe" od 9 do 25 złr.

Patent. automatyczne pokojowe pokrywki sedesowe po złr. 3, 4·50 i 6. 2.94 2 0

Zamówienia przyjmuje i prospekty wysyła:

„HUMUS"

Spółka wyrobu patentow. proszku roślinnego (desinfekcyjnego) w Krakowie, przy placu Matejki L. 2.

Filie we Lwowie, Drohobyczu, Krośnie, Nowymtargu, Przemyślu, Rzeszowie, w Zakopanem (Dyonizy Bek) i Szczawnicy (A. Buchs, sekretarz).

ZNAKOMITE

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



POMARAŃCZÓWKA KMINKÓWKA ZŁOTÓWKA butelka 1 złr. 30.

Do nabycia 2193 2 0

w „Składzie Win Greckich"

Kraków, Jagiellońska Nr. 7.

Mała flaszka na próbę 35 centów.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Dwie kamienice

w Krakowie, w najlepszem miejscu, w pobliżu plantacyj położone, wraz **z placem budowlanym,** są z wolnej ręki

do sprzedania lub do zamiany na dobra w Król. Polskiem.

Bliższej wiadomości udzieli Dr Władysław Lisowski, adwokat w Krakowie przy ulicy Wiślnej Nr. 8 I-sze piętro. 2321 2 3

Potrzebny zaraz lub od 1 go października

Rządca ekonomiczny

z dobrej rodziny, kawaler, znający się na chowie inwentarza, do zarządu majątkiem pod Krakowem.

Świadectwo wymagane. Wiadomość: **Zarząd dóbr Wrząsowice p. Swiątniki górne.** 2302 6 0

Starostwo w Myślenicach

przyjmie natychmiast **djetarjusza** wprawionego w koncepcie, z płacą miesięczną 40 złr. Pierwszeństwo dla urzędników administracyjnych. — Zgłoszenia z dokumentami adresować: **„Starostwo Myślenice".** 2335 2 3

Mieszkania

do wynajęcia. 2323

Na tak zwanej „Sikorówce" w Kalwarji, 5 minut od stacji kolejowej „Kalwarja" są do wynajęcia dwa mieszkania, składające się każde z 2 pokoi i kuchni wraz z ogródkiem, jedno za 12 a drugie za 9 złr. miesięcznie, albo przez lato, albo na dłuższy czas. Należytość uiszcza się z góry. Bliższych wiadomości udziela: **Konwent Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach.**

Pokój frontowy

na drugiem piętrze dla starszego Pana **do wynajęcia od 1 Sierpnia** z meblami lub bez i usługą, na żądanie z wiktem. Wiadomość Wielopole l. 12 od 3-ciej do 6-tej. 2300 3 3

Realność

z ogrodem, **do sprzedania** w Wieliczce, — Wiadomość u p. FRANCISZKA AYWASA w Wieliczce, ul. Krzyszkowska. 2315 3 5

Dwóch silnych chłopaków

z domu porządnego, przyjmie zaraz **za terminatorów**

W. E. Fuhrman 2325

masarz — w Żywcu.

Panienka

od 12 do 14 lat, z ukończoną przynajmniej 5-tą klasą, z domu inteligentnego,

znajdzie umieszczenie na prowincji, jako pomocnica

w odpowiednim dla niej interesie, zarazem opiekę rodzicielską i całkowite utrzymanie. — Po 3-ch miesiącach płaca 7 złr. miesięcznie, w 2-gim roku 10 złr., w 3-cim 15 złr. i wyżej — Zawód obrany może stanowić przyszłość. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu" p. l. **2327.** 2 3

Bryndza górska

faseczka 5-cio kilowa 2 złr. 28 ct. wysyła Dwór **Łapszyn** poczta Brzeżany. 2167 0 12

Parcela

w pobliżu miasta. 18 m. frontu, za 3.600 złr. **do sprzedania.** Wiadomość w sklepie F. Lubańskiego **Rynek gł. l. 29.** 2332 2 3

Folwarczek

kilkanaście morgów, milę od Krakowa, przy stacji kolei, jest **do sprzedania.** — Wiadomość u W-nej Knapowskiej, w sklepie, Kraków ul. Basztowa. 2314 8 3

Uniform

mało używany, urzędnika sądowego XI rangi tanio **do sprzedania.** Wiadomość u Portjera w gmachu Sądu Krajowego Cyw. w Krakowie. 2338 2 3

Rower

fabryki Clement w Paryżu **do sprzedania** bardzo tanio. Wiadomość ul. Basztowa l. 27 III ptr., front. 2305 3 3

SKLEP

z naftą, węglem i drobiazgami do domowego użytku, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania** — Wiadomość: ulica Krowoderska Nr. 19 w Krakowie, u właściciela domu. 2318 2 3

Para koni

zdrowych, silnych, zdolnych do roboty i wyjazdu, pod nadzwyczaj korzystnymi i przystępnymi warunkami **do odstąpienia.** — Wiadomość ulica Krowoderska L. 19 w Krakowie. 2317 2 3

Dom zajezdny

składający się z 5 stancyj, 7 morgów gruntu i około morgi ogrodu, w ładnem położeniu, niedaleko stacji kolei, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u Leopolda Reichera w Kukowie p. Lachowice. 2319 2 3

Panna

z ukończoną szkołą wydziałową kursem handlowym, z egzaminem rachunkowości państwowej, **poszukuje posady.** Zgłoszenia p. l. **G. S.** przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu". 2331 2 2

MIESZKANIE kawalerskie

pokój nyża i przedpokój, kompletnie umeblowane zaraz **do wynajęcia.** Ul. Pańska l. 7. 2337

Potrzebny Kucharz

na prowincję, niedaleko Krakowa. Oferty, z odpisem świadectw, można adresować **X. S. 17.** poste rest. Kraków. 2334 1 3

Warsztat rymarski

prowadzony przez lat 18, z wszelkiemi przyrządami i materjałami po ś. p. Pawle Michniewskim, jest **do sprzedania** w Podgórzu Rynek, dom zajezdny Nr. 14. 2343 2 4

Dla amatora!!!

2 KUNY młode, samczyk i samica, wychowane od małego w domu, łaskawe i figlarne jak koty — **są do sprzedania.** Wiadomość u stróża przy ulicy Florjańskiej L. 45. 2271 3 2

Cebulki włosowe na porost wąsów i brody cena 1 złr.

J. Ihnatowicz 2171 Kraków, Sukiennice Nr. 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.

Wydawca i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.